



FUTBOL małopolski

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY MAŁOPOLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ marzec 2008 nr 03 (36)



W pół drogi

Polska - USA 0-3

czytaj str. 2 - 3

W NUMERZE: • Z Mieczysławem Gilem o Hutniku • UEFA prześwietla Kraków • W Olkuszu nadrabiają zaległości • Dla Marcina Latosa • Nowa szkoła zaprasza • Futbol arbitrów

Po dziesięciu latach oczekiwania znów nastąpiło spotkanie Krakowa z piłkarską reprezentacją Polski. Do Grodu Kraka, na stadion Wisły przy ul. Reymonta, zjechali podopieczni trenera Leo Beenhakera. Holenderski szkoleniowiec kadry narodowej zamierzał w Krakowie zademonstrować walory zespołu biało-czerwonych na miarę ambicji kibiców i zapowiedzi sztabu szkoleniowego. Kraków ze swej strony potraktował mecz z

USA jako sprawdzian swej organizacyjnej sprawności oraz istotne wydarzenie promujące stadion i miasto w staraniach o prawo współorganizacji Euro 2012. Do egzaminu dojrzałości menedżerskiej stanął Małopolski Związek Piłki Nożnej oraz kierownictwo Wisła S.A. Związek był odpowiedzialny za pobyt ekip w Krakowie, klub odpowiadał bezpośrednio za międzykontynentalną konfrontację.

W pół drogi!

pół"! Co to oznacza, wyjaśnię poniżej. Najpierw pragnę oddać głos Beenhakkerowi i Lewandowskiemu:

— Wynik jest okropny — stwierdził Leo Beenhakker. Holenderski szkoleniowiec nie tracił jednak optymizmu. — Jako mecz w okresie przygotowawczym spotkanie z USA spełniło swoje zadanie. Wykazało nasze braki, błędy; pokazało, w którym miejscu jesteśmy i nad czym musimy pracować. Wszystkie bramki straciliśmy po stałych fragmentach gry i musimy zrobić wszystko, by te błędy wyeliminować. Chcę przy tym dodać,

Półowa reprezentacji

Ocena meczu reprezentacji w Krakowie nie może być optymistyczna, skoro Polacy zeszli z boiska pokonani 0-3. Takiej klęski nie ponieśliśmy od kilku lat. Ze swej strony wystawiam operację pod tytułem mecz Polska-USA ocenę „pół na



Trener Jerzy Kowalik



„Futbol Małopolski” - Miesięcznik Informacyjny Małopolskiego Związku Piłki Nożnej.

WYDAWCA: Małopolski Związek Piłki Nożnej. Adres 31-158 Kraków, ul. Krowoderska 74,

tel. 0-12 632 66 00, fax. 0-12 632 68 00, strona internetowa www.mzpn.com.pl, e-mail: mzpn@mzpn.com.pl

Redaguje zespół: Jerzy Cierpiatka (501 587 932) - sekretarz redakcji i Jerzy Nagawiecki (501 682 339) - redaktor naczelny.

Druk: Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Poligraficzne „A-Z”, Z. Banasiński, 42-500 Będzin, ul. Siemiońska 11

tel./fax: (0 32) 762 60 99

Nakład 3000 egz.

Czasopismo bezpłatne.

Oddano do druku 27 marca 2008 roku

kiwała. Zagrozić bramce rywala można było tylko po stałych fragmentach gry i Amerykanie to wykorzystali — dodał pomocnik Szachtara Donieck.

Krakowska konfrontacja z Amerykanami była jednym z najsłabszych występów kadry Beenhakera. „Biało-czerwoni” razili schematyzmem, brakiem szybkości i walki. Amerykanie bezwzględnie wykorzystali słabość polskiej drużyny. Gwiazdą numer jeden był Landon Donovan, który zaliczył asysty przy dwóch golach. W naszym zespole trudno kogoś wyróżnić — wielu zawiodło. Powiedzieć, że mamy na kilka tygodni przed rozpoczęciem ME w Austrii i Szwajcarii dopiero... pół reprezentacji, to stwierdzić oczywistość. Co wiemy po meczu? Jaka ocena padła z ust sztabu szkoleniowego? Otóż powiedzieliśmy się, kto na pewno nie wystąpi na mistrzostwach Europy 2008. Lista odrzuconych jest długa.

Pół stadionu

Pozostaliśmy w konwencji „fifty-fifty”. Właski stadion, arena między państwowej konfrontacji, jest dziś ledwie w połowie obiektem zdolnym do podjęcia trudu organizacji poważnego meczu państwowego. Po stronie atutów obiektu zapisać należy dwie nowoczesne trybuny za bramkami boiska, skonstruowane według europejskich reguł. Estetyczne wejścia, toalety, sympatyczny entourage zachęcają. Po stronie aktywów należy zapisać także eleganckie centrum multimedialne. Do zakończenia inwestycji brakuje nadal wiele. Jest nadzieja, że w niedługim czasie pozostałe dwie główne trybuny doszłusują poziomem do już istniejących. Wówczas trzeba się będzie zająć szatniami, płytą boiska, oświetleniem, wyposażeniem stadionu w ekrany multimedialne.

Pół organizacji

Mecz Polska-USA oglądałem z trybuny „E”, tej od strony Małych Błoi. Obiekt prezentuje się okazale, widok



Członkowie Zarządu MZPN (od lewej): Andrzej Strumiński, Henryk Sochacki, Edward Iwański, Stanisław Strug, Ludwik Starzak, Aleksander Cimer.

boiska — znakomity. Jednak organizacja widowiska pozostawia wiele do życzenia. Wprawdzie trybunę, zgodnie z wymogami FIFA, podzielono na sektory, jednak brak kontroli wejść sprawiał, że na środkowej części trybuny zgromadziło się znacznie więcej widzów niż było miejsc dla nich przeznaczonych. Zatłoczone przejścia, ludzie stojący na krzesłkach, agresywna atmosfera, przemożna woń alkoholu — oto krótki zestaw pasywów, które zakłócają kibicowi normalnemu uczestnictwo w piłkarskim pojedynku. Ludzie odpowiedzialni za pilnowanie porządku byli na trybunie nieobecni. Rządziła zatem nadaktywna młodzież.

Do mistrzostw Europy roku 2012 pozostały jeszcze 4 lata. Czas ten należy wykorzystać nie tylko do pracy nad tworzeniem zespołu piłkarskiego zdolnego rywalizować skutecznie z reprezentacjami Niemiec, Francji, Włoch... Okres ten winien być także poświęcony edukacji kibiców. Propagowanie spokojnych, zrównoważonych i sympatycznych zachowań na trybunach winno być równoprawne z kibicowaniem w stylu ADHD. Dopuszczalna różnorodność postaw sprzyjać będzie

uczestnictwu w widowisku sportowym normalnych ludzi. Polski kibic nie musi być mistrzem świata. Ważne, aby drużyna, której sprzyja, wzbijała się na sportowe wyżyny. Nie wszyscy bowiem, wbrew gazetowym opiniom, dobrze znoszą nadaktywne wzorce kibicowania, presję zachowań stadnych, etos kibica „gadżetowego”.

Obcokrajowcy na pomoc

Mecz Polska — USA dał trenerowi Beenhakkerowi materiał do przemyśleń i wskazał liczną grupę graczy, dla których w reprezentacji miejsca nie ma. Dla kogo więc są? Porażka wzmogła dyskusję na temat, kogo by tu zaadaptować do narodowej kadry, kto w najbliższym czasie może zostać Polakiem. Gdy Żurawski strzela rzadko, Krzynówek szczyt formy ma już poza sobą, Bąk zdążył ku końcowi kariery, że środowiska piłkarskiego nadchodzą sygnały o „transferowej” budowie narodowej jedenastki. Liczba obcokrajowców chętnych do gry w reprezentacji Polski rośnie w miarę zbliżania się Euro 2008. Niedługo może się okazać, że trener i selekcjoner

zechcą zaprosić do gry w reprezentacji wszystkich zawodników, którzy wystąpili ostatnio w drużynie zagranicznych gwiazd naszej ligi w Szczecinie. Pierwszym kandydatem na Polaka jest Roger. Leo widziałby Brazylijczyka na stanowisku głównego rozgrywającego polskiej drużyny.

Z kolei Jerzy Engel, trener i działacz PZPN, w Mauro Cantoro widzi zawodnika zdolnego uwaloryzować narodowy team. — Facet ma polski paszport, dobrze zna język, jego dzieci czują się bardziej Polakami niż Argentczykami; zastanawia się, czy nie osiągnąć tu na stałe — argumentuje Engel. Taki gość ma prawo grać w reprezentacji. A Roger? Jeśli udowodni, że naprawdę mu zależy na naszym kraju, to można o nim pomyśleć. W każdej innej sytuacji dajmy sobie z nim spokój. Kadra to nie jarmark.

Kiedy Leo Beenhakker optuje za Rogerem, Engel za Cantoro, do licytacji włącza się także Zbigniew Boniek. Były piłkarz Juve i Romy proponuje kadrze narodowej Polaka Roberta Acquafrescę z Cagliari, którego mama jest Polką. Wprawdzie kolejny kandydat na reprezentanta w swym 21-letnim życiu niewiele miał z Polską wspólnego, jednak dla Boniaka nie jest to przeszkoda warta głębszej refleksji.

Ze środowiska piłkarskiego dochodzą sygnały: naturalizować! Twórzmy reprezentację za pomocą administracyjnych decyzji o przyznawaniu polskiego obywatelstwa. Skoro polskość jest atrakcyjna — mówię: ZGODA! Ale w pakiecie (offset) chciałbym także rychło doczekać transferu futbolowej technologii z Anglii, Francji, Hiszpanii i Niemiec. Chciałbym wraz z transferem do kadry Rogera, Cantoro i Acquafresca brazylijskiej techniki, argentyńskiej boiskowej maestrii, włoskiej doskonałości taktycznej oraz zachodniej kultury zachowań na trybunach.

Albo wszystko, albo nic!

JERZY NAGAWIECKI



Mieczysław Gil: od najmłodszych lat związany z Nową Hutą, gdzie kończył Technikum Hutnicze. Swą karierę zawodową związał z Hutą, zaczynając od trzeciego wytopiacza, poprzez kolejne stanowiska do mistrza zmianowego stalowni. W swoim czasie korespondent m.in. Gazety Krakowskiej. Przewodniczący Komisji Robotniczej Hutników (taką nazwę nosiła „Solidarność” w HiL), przewodniczący „Solidarności” Małopolska. Od 1989 roku poseł na Sejm przez dwie kadencje. Obecnie doradca w Agencji Rozwoju Przemysłu. Przewodniczący Rady Nadzorczej Hutnik Kraków SSA.

Mieczysław Gil:

Jest w Krakowie miejsce na trzy duże kluby!

- Gdy na początku lat 80. ub. wieku był pan czołowym działaczem Solidarności, walczącej z PRL, KS Hutnik był sportową potęgą, mającą na koncie tytuły mistrza Polski w piłce ręcznej mężczyzn, siatkówce mężczyzn, wielokrotnie w boksie drużynowo i indywidualnie, w rozgrywkach I ligi uczestniczyła sekcja piłki nożnej, koszykówki męskiej, żużlowej i lekkoatletyczna. Gdy wiele lat później został pan prezesem Rady Nadzorczej Hutnik SSA – większość z tych sekcji nie istniała. Piłkarze od dawna grają w III lidze i awans im raczej nie grozi, przynajmniej w tym sezonie. To prawdziwe trzęsienie ziemi. Ale dlaczego nastąpiło akurat w Nowej Hucie?

- Nie tylko w Nowej Hucie. Sport w PRL był finansowany przez państwo. Jak wiemy – po 1989 roku nastąpiło urynkowanie gospodarki. Państwo ograniczyło się do finansowania sportu młodzieżowego, co bardzo uderzyło w sport wyczynowy. To była terapia szokowa i zanim kluby nauczyły się działać w nowej rzeczywistości – upłynęło sporo czasu, w którym zdarzały się przedziwne zjawiska. Rosły potęgi na jedną pięciolatkę (np. słynny Milioner Pniowy), a zarazem do upadku chyliły się kluby o wielkich tradycjach. Hutnika także dotknął ten proces.

- Zmiany strukturalne w gospodarce niewątpliwie uderzyły w podstawy bytu klubów. Ale przecież już po wprowadzeniu gospodarki rynkowej Hutnik – zwłaszcza ten futbolowy – odnosił spore sukcesy. Przecież razem oglądaliśmy w Monako mecz na El Stade Louis II przeciw AS Monaco, z takimi tuzami w składzie, jak Fabien Barthez, Sony Anderson, Emmanuel Petit, Enzo Scifo i młodziutkim wówczas Thierry Henry, mecz, który można było nawet wygrać, gdyby Yahaya nie zmałował „setki” przy stanie 0-0! Jak to się działo, że jeszcze wówczas była kasa na finansowanie takich sukcesów? I dlaczego szybko to przestało być możliwe?

- Rzeczywiście, niewiele brakło, żebyśmy sprawili ogromną niespodziankę. Piękne wspomnienia!...

- Niespodziewanie – mimo restrukturyzacji gospodarki – był to czas, w którym materialnie wiodło się Hutnikowi, a przynajmniej piłkarzom, niegorzej, choć w tym samym czasie Cracovia i Wisła dołowały...

- Był to taki okres dość dobry, kiedy powstała Rada Patronacka. To był szczyt finansowy, przede wszystkim sekcji piłkarskiej, niepotrzebnie zresztą rozdumkiwany, że to Hutnik jest najbogatszy... Jako poseł – zainicjowałem powołanie takiej Rady. Rzeczywiście: Hutnik miał wtedy pieniądze dzięki spółkom, które tę Radę Patronacką tworzyły. Były one wtedy jeszcze we w miarę dobrej kondycji. Uznałem też wówczas, że skoro prezesem Huty jest Jerzy Knapik, człowiek życzliwy dla sportu, dla klubu i dla działaczy Hutnika – to warto ten fakt wykorzystać. Ale prezes Knapik miał trochę zbyt dobre serce i nie egzekwował ścisłego rozliczania efektywności wydawanych przez klub pieniędzy, które Huta jeszcze wtedy dawała, jak i tych, pochodzących ze spółek. Czyli pieniądze trafiały do klubu, ale nie były rozliczane. Nie chciałem zbyt szczegółowo zgłębiać przyczyn degradacji Hutnika. Generalnie tkwiły one jednak w strukturze wykorzystywania otrzymywanych środków. Była taka pewność wśród zarządzających klubem, że pieniądze są i zawsze będą. Tymczasem sytuacja ekonomiczna stawiała się coraz gorsza. Spółki podupadały. Coraz mocniej działał klasyczny mechanizm gospodarki rynkowej i każdy już się zastanawiał: co ja z tego będę miał, jeśli będę dawał pieniądze na klub? Mimo wszystko jedno z drugim można było pogodzić. Ale nie dało się przy ówczesnej polityce personalnej i transferowej, a także przy takim jakimś ogólnym rozprężeniu w Hutniku. Jeżeli przed ważnym meczem trener Jerzy Kasalik mówi w czwartek: „Jeżeli tego meczu nie wygramy – to ja odchodzę”, a zawodnicy wszyscy chcieli, żeby odszedł – no to oczywiście mecz przegrali! Wiele tego typu spraw się złożyło na rozkład wewnętrzny klubu.

Jest jeszcze jeden element tej pobieżnej charakterystyki przyczyn dołowania Hutnika, charakterystyki, która oczywiście powinna być pogłębiona. Otóż Rada Pracownicza Huty wydzieliła i oddała tereny Hutnika miastu. To było działanie nierozważne. Huta przecież mogła się pozbyć tych terenów wydzielając ze swej struktury organizacyjnej spółkę, której mogła być współwłaścicielem. Byłaby to zupełnie inna sytuacja! A miasto nie było specjalnie zainteresowane Hutnikiem. Tak jak koszula ciała – miastu bliższa była Cracovia, choćby ze

względem na historię i tradycje. Nawet Wisła była bliższa. Hutnik został więc na uboczu, z ogromnymi, wspaniałymi terenami do szkolenia, ale też i kosztownymi w utrzymaniu. Miasto wypożyczyło halę Hutnika, którą Huta budowała. Doszło do ruiny lodowiska i basenu. Nie chcę o tym nawet mówić, bo za bardzo się denerwuję.. Robiłem, co wówczas mogłem, żeby temu zapobiec, ale przegrałem. Niestety – radni miasta, a też i inni wpływowi ludzie działali przeciw Hutnikowi. Teraz to właśnie jest moją motywacją, że włączyłem się ponownie w działalność w Hutniku.



- Gdybym ja miał postawić diagnozę w kwestii przyczyn upadku Hutnika, to wcale nie wysuwałbym na plan pierwszy zmian strukturalnych w gospodarce. Owszem, miały one duże znaczenie, ale w niemniejszym stopniu zabrakło ludzi i koncepcji.. Ludzie, którzy wówczas byli w klubie, potrafili tylko w miarę sprawnie dzielić budżet, który otrzymywali, spory budżet. Byli (z pewnymi wyjątkami) pracownikami, którzy w firmie pracują gdy jest bogata, a odchodzą, gdy biednieje, często traktując pracę w klubie jak odskocznnię do kariery w biznesie. Nie znalazł się jednak ktoś, kto by – mając odpowiedni autorytet i kontakty – chciał, potrafił wypracować nowoczesny profil klubu, tak od strony ekonomicznej, jak i sportowo – organizacyjnej. Czy to teza niesłuszna?

- Mnie nie wypada tak radykalnych ocen szczególnie dokonywać, ale zgadzam się z głównymi myślami, zawartymi w pytaniu. Rzeczywiście, brakło mocnego emocjonalnego związku z klubem i takich działań, które by budowały ten klub na nowoczesnych zasadach. Nie było koniecznej determinacji i zdolności myślenia perspektywicznego, było ot, tak, od wypłaty do wypłaty.

- Chciałoby się spytać: gdzie są chłopcy z tamtych lat? Co dziś robią czołowi działacze Hutnika z lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku?

- Wielu, wielu działaczy z okresu, gdy Hutnik był wielki zostało w pewien sposób od klubu odpchniętych. Inni sami zrezygnowali. Ci ludzie są już dziś starszymi panami i nie zawsze mają kondycję do dynamicznego działania. Ale bardzo by byli

przydatni w takim wsparciu na miarę sił i możliwości, w przyjacielskich, emocjonalnych kontaktach, w tworzeniu ciepłej atmosfery i w pielęgnowaniu tradycji klubowych, bądź co bądź już niedługo sześćdziesięcioletnich. Druga rzecz – to jest pozyskanie młodych ludzi, którzy by sympatyzowali i wspomagali klub. Dziś wprawdzie sport jest zorganizowany na zasadach menedżerskich, ale przecież i teraz potrzeba ludzi, którzy będą społecznie pełnić jakieś funkcje w Hutniku. Jednym z moich celów jest skupienie grupy takich ludzi przy klubie, zarówno tych starszych, jak i młodszych...

- Idzie mi raczej o tych byłych działaczy, którzy dziś są nadal aktywni, choć może nie w sporcie...

- Kiedyś szefem sekcji piłki nożnej był pan Tadeusz Żelazny. On ma dzisiaj biznes, duży biznes i nie ma go przy klubie. Niedłuszyjszy prezes klubu Figut też jest biznesmenem. Były prezes klubu, pan Bolesław Szkutnik, po swych przygodach politycznych odszedł z Huty i z Hutnika. Był Bogdan Szczepka, który później działał na AWF-ie, ale nie wiem, co się z nim teraz dzieje. Wierność klubowym barwom dotrzymuje Stefan Niziołek, były prezes Hutnika, dziś biznesmen. Sekcje siatkówki i piłki ręcznej miały sporo prężnych działaczy. Ci ludzie nie zostali dobrze potraktowani przez późniejsze władze Hutnika. Po prostu nie stworzono wystarczająco dobrego klimatu, aby ich zatrzymać, aby ich zachęcić do pozostania w klubie. W ogóle w Hutniku jakoś nie potrafiono rozstać się z ludźmi, o co ja zawsze miałem pretensję. Zresztą z zawodnikami także nie potrafiono zebrać się we właściwy sposób. Nie było jakiegoś oficjalnego, publicznego pożegnania, ani jakiegoś medialnego zaznaczenia, że ktoś tu grał, a teraz odchodzi. Te rozstania były wręcz nieprzyjemne i to nie z winy odchodzących. Pierwszy z brzegu przykład: Jurek Kowalik, którego potraktowano nienajlepiej, a który dla tego klubu wiele zrobił.. Nie najlepiej – z różnych powodów – rozstano się też z trenerem Władysławem Łachem. Uważam, że takim sytuacjom można było przy dobrej woli zapobiec.

- To przykłady z lat 90-tych. Czemu tak się wówczas działo?

- Może dlatego, że do klubu przyszli ludzie nie związani stricte z Hutą. A Hutnik przecież dotychczas zawsze mocno identyfikował się z Hutą! Ci ludzie z zewnątrz nie czuli tego klimatu, tych relacji.

- Ma pan na myśli na przykład...

- ... chociażby prezesa Jana Figutę. Ja nie chcę tu oceniać jego działalności w wymiarze sportowym, ale on nie był tak bardzo związany z Hutą i to było widoczne. Ówczesny dyrektor klubu Stanisław Łach miał z Hutą ten związek poprzez struktury młodzieżowe. On pewnie mógłby polepszyć te relacje o których mówimy, ale popadł w konflikt z prezesem i musiał odejść. Nie było tu, niestety, dobre czasy dla klimatu wokół Hutnika. Sport wytwarza wokół siebie specyficzną atmosferę, opartą na więzach przyjaźni i wzajemnych dobrych relacjach w obszarze zawodnicy – kibice – działacze – trenerzy. To musi być podtrzymywane, pielęgnowane, kultywowane, bo bez tego nie ma skutecznego działania. Klubowi liderzy powinni o tym wiedzieć i przywiązywać do tego należyty wagę. U nas tego zabrakło.

- Czy w Krakowie jest miejsce na trzy duże kluby

sportowe? Czy miasto ma odpowiedni potencjał ekonomiczny? Czy istnieje taka potrzeba społeczna? Analogie z Wrocławiem czy Poznaniem nie dają powodu do optymizmu w tej kwestii...

- Ewidentnie jest w Krakowie miejsce na trzy duże kluby! W ciągu ostatniego półwiecza były w mieście właśnie trzy wielkie kluby. Zresztą Hutnik jest przecież nadal uważany za wielki klub.

Są ważne powody, które przemawiają za utrzymaniem tego stanu rzeczy. Po pierwsze: Nowa Huta jest wciąż jakby odrębnym miastem. Dowodzą tego choćby uwarunkowania komunikacyjne. Ta dzielnica długo jeszcze będzie się integrować ze starym Krakowem. Ma pewien potencjał gospodarczy i ma także ludzi, zainteresowanych sportem. Drugi powód to jest młodzież, ogromna ilość młodzieży na terenie Nowej Huty. To w większości młodzież biedna, często nie mająca możliwości zdobycia odpowiedniej pozycji poprzez naukę w ekskluzywnych szkołach. Trzecim powodem jest bardzo dobra baza, jaką posiada Hutnik. Byłoby poważnym błędem, gdyby nie wykorzystano tej bazy. Przede wszystkim – dla codziennego szkolenia młodzieży. Ale – jeśli Euro 2012 będzie w Krakowie – to byłoby to doskonałe zaplecze treningowe dla drużyn rozgrywających mecze w naszym mieście!

Te trzy przesłanki pozwalają mi patrzeć optymistycznie na szansę przedostania się Hutnika na wyższe sportowe poziomy. Ale do tego trzeba koniecznie zespołu ludzi. Właściwie taki zespół już jest w pewnym sensie, bo przecież Hutnik jest sportową spółką akcyjną, która pracuje i zatrudnia około 200 ludzi. Około trzydziestu z nich – to są piłkarze, kadra szkoleniowa sekcji, działacze i obsługa administracyjna. Ale reszta – to są – że tak powiem – normalni pracownicy, którzy de facto pracują na działalność sportową klubu. Relacje tu są dość złożone, bo nie wszyscy pracownicy są zwolennikami tego, żeby pieniądze z zysku wynikającego z pracy spółki szły na sport. Musimy więc postępować tu z pewną zręcznością. Inne dochody pozostające w gestii Hutnika to są wpływy z reklam, środki przekazywane przez sponsorów, oraz pieniądze z kiesy państwowej przeznaczone na szkolenie młodzieży, a szkolimy blisko 400 młodych chłopaków.

Chcę przedstawić władzom miasta program odrestaurowania klubu. Nacisk będzie położony na to, że mamy najlepszą bazę szkoleniową i chyba też najlepszy w Polsce program szkolenia młodzieży. Nasze drużyny młodzieżowe są wciąż w czołówce. Musimy okazać grupę szkoloną na wysokim poziomie młodzieży. Szkoda, że na etapie przejścia w wiek seniorski ci obiecujący zawodnicy gdzieś nam się gubią. Nie ma wystarczającej umiejętności pielęgnowania talentów. Obecnie zatrudnił Leszka Janiczaka jako trenera koordynatora. To też człowiek związany z Hutą, tam pracuje, ale mając uprawnienia trenerskie, działa także w tym fachu. Będzie dbał m.in. o to, by młodzi zawodnicy, którzy zostali już odpowiednio wyszkoleni – awansowali najpierw do II drużyny, a po adaptacji w piłce seniorskiej – dalej, do pierwszego zespołu. Szkolenie prowadzimy oczywiście w oparciu o nabór młodzieży głównie nowohuckiej, która – z wielu powodów, socjologicznych, także psychologicznych – stanowi bardzo dobry materiał. Jest biedna i ambitna. Dla niej droga awansu społecznego i materialnego poprzez sport jest jedną z ważniejszych – dostępnych może łatwiej niż inne – szans życiowych. To są bardzo fajni chłopcy, o dużej dyscyplinie wewnętrz-

nej. Mogłem się o tym przekonać na ostatnim spotkaniu oplatowym.

Mówiąc wprost: ilu się ich wyciągnie z tych nowohuckich osiedli – tylu niebezpiecznych dla otoczenia blokersów będzie mniej. Znam te sprawy z mojego osiedla Oświecenia. To jest przerażające, co się działo! Tam przeważają kibice Cracovii. Jak wracali z meczu Cracovii – to ludzie na osiedlu nie wychodzili z domów! Na szczęście trochę się teraz uspokoiło, ale wciąż jest to zjawisko bardzo groźne, którego zlikwidowanie, a choćby tylko znaczące ograniczenie jest ogromnie ważne. Sport daje taką możliwość. Rola społeczna dużego klubu sportowego właśnie w Nowej Hucie jest nie do podważenia!

- Względem społeczne bezwzględnie wskazują na potrzebę funkcjonowania dużego klubu w Nowej Hucie. Istniejąca baza szkoleniowa daje możliwości, których niewykorzystanie byłoby po prostu grzechem. Ale czy realia ekonomiczne nie ograniczają rozwoju Hutnika, skazując go raczej jednak na wegetację? Ta spółka z której Hutnik żyje, nie zabezpiecza przecież większych perspektyw rozwojowych...

- Ja wiem. Musimy działalność tej spółki uczynić ekonomicznie skuteczniejszą, wyprowadzić ją na trochę inne tory. Tego się nie da zrobić ot tak, z czwartku na piątek. Ale mamy taką wizję i będziemy ją realizować, aby i Nowa Huta i Kraków miały satysfakcję, że jest jeszcze jedna drużyna, grająca na odpowiednim ligowym pułapie.

- Wydaje się, że naturalnym sprzymierzeńcem finansowym Hutnika powinien być światowy koncern Mittal Steel, właściciel Kombinatu. Czy są na to realne perspektywy?

- Od dawna prowadzimy takie rozmowy. Było już bardzo blisko do osiągnięcia celu, ale "pomogli" nam pewni ludzie z Huty, którzy konsekwentnie wysyłali złe, negatywne sygnały do osób zarządzających Mittal Steel Poland, które spowodowały, że koncern wstrzymał swą decyzję. Jestem jednak przekonany, że to się zmieni, że Hutnik swą działalnością i wynikami sportowymi da powody do przyjaznych dla klubu decyzji koncernu.

- Załóżmy, że Hutnik awansuje do II ligi. Ale żeby w II lidze grać z realnymi szansami na awans do ekstraklasy, trzeba dysponować budżetem kilkunastomilionowym. Czy widzi pan takie możliwości przed Hutnikiem?

- W tej chwili nie widzę. Ale widzę sposoby, żeby w przyszłości móc dochodzić do takich kwot. Nie jest to jednak – przynajmniej na razie – temat do wywiadu!

- Jakie perspektywy sportowe widzi pan przed Hutnikiem na dziś?

- Nie będę ukrywał, że teraz, przy tych reformowanych rozgrywkach, chcemy, by Hutnik awansował do II ligi. Będzie trudno. Mamy świadomość pozycji i ilości punktów, ale liczymy na wzmocnienia kadrowe zespołu (przede wszystkim Ibrahim Sunday) oraz pionu szkoleniowego z Albinem Mikulskim na czele. Budujemy, jak sądzę, dobry zespół. Naszą ambicją jest równanie do najlepszych – Wisły, czy Cracovii. Robimy wszystko, by uniknąć losu bardzo zasłużonych klubów, takich jak np. Garbarnia, które w tych czasach przeżywają trudne chwile.

Rozmawiał: ANDRZEJ SKOWROŃSKI

Cesarsko-Królewski Kraków prześwie-
tla specje UEFA od spraw organiza-
cji turniejów o piłkarskie mistrzostwo
Europy. Niezapowiedziane wizyty i
nagle „naloty” są na porządku dzien-
nym. Miasto zgłasza gotowość do orga-
nizacji turnieju finałowego Euro 2012.
Czuje się defaworyzowane, pomijane,

szukanowane. Apele, lobbying i pokazy-
wanie pełnej gotowości organizacyjnej
mają podnieść notowania Podwawel-
skiego Grodu w oczach działaczy UEFA.
W Krakowie wierzą, że krajowe decy-
zje o wyborze miast-organizatorów
ME-2012 zweryfikują kolejne wizytacje
działaczy z Nyon w Szwajcarii.

UEFA prześwietla

W pierwszych dniach marca br. w
Krakowie przebywała komisja UEFA,
która oceniała przygotowanie miasta
do Euro 2012. Wicepremier Grzegorz
Schetyń sugeruje, że będą dobre
wiadomości dla Krakowa. Po tym, jak
Kraków znalazł się na liście rezer-
wowej polskich organizatorów piłkar-
skich mistrzostw Europy, czekamy na
rozszerzenie tego spisu. Z siedziby
europejskiej centrali futbolowej płyną
sygnały, że Kraków jest oceniony
pozytywnie. Jest duża szansa, że lista
organizatorów zostanie poszerzona do
pięciu miast. Wówczas stadion Wisły
zostanie potraktowany jak pozostałe
areny, na których będą rozgrywane
mecze, i dostanie rządowe pieniądze
na rozbudowę. Z podobną sytuacją
mamy do czynienia w ukraińskiej
Odessie. Atutem Krakowa jest stadion
Wisły, przy ul. Reymonta. Zapewne
nie jest to najpiękniejszy obiekt spor-
towy w kraju, niemniej jest. Rozbu-
dowa stadionu przebiega rytmicznie i
można mieć pewność, że na dwa lata

przed ME-2012 będzie gotów. Na
stadionie Wisły niedawno oddano do
użytku pawilon dla mediów. Co dalej?
Po zakończeniu obecnego sezonu pił-
karskiego, 10 maja br., zostanie wybu-
rzona obecna trybuna od strony Parku
Jordana. Budowa nowej rozpocznie
się na przełomie czerwca i lipca. W
przyszłym roku zaczniemy wznosić
ostatnią trybunę i stadion powinien
być gotowy w terminie, a więc w roku
2010.

Ośrodki przygotowań i zakwaterowań

Wprowadzie ostatecznych decyzji w
stosunku do udziału Krakowa w orga-
nizacji Euro 2012 ciągle brak, jednak
ostateczne decyzje nie mogą wstrzy-
mywać poszukiwań ewentualnych
ośrodków przygotowań i zakwaterowa-
nia dla uczestników ME-2012. Kila-
naście dni temu Ministerstwo Sportu
i Turystyki zakończyło wstępną selek-
cję wniosków na centra pobytowe dla
uczestników Euro 2012. Ze 152 pro-

pozycji wyłoniono 99. W sumie Polska
wraz z Ukrainą muszą przygotować co
najmniej 32 centra pobytowe (każdy
kraj po 16). Centra pobytowe powinny
powstać do 2010 roku. Delegacje
federacji narodowych dokonają wyboru
ośrodków na 12 miesięcy przed rozpo-
częciem Euro 2012.

Nazwy miejsc zakwalifikowanych
jako centra pobytowe poznamy pod
koniec marca. Proces „rekrutacyjny”
przeszły te ośrodki, który spełniły
wymogi UEFA. Dalsze działania pro-
wadzone będą już przez europejską
federację futbolową. Wymogi UEFA
są dość trudne: w ośrodku trenin-
gowym muszą znaleźć się: jedno
boisko o standardowych wymiarach
i dwa boczne (jedno ze sztuczną
nawierzchnią), nowoczesna szatnia
o powierzchni 100 m kw., pomiesz-
czenie medyczne, przebieralnia dla
trenerów i sala konferencyjna na 100
osób. Ponadto czas podróży z hotelu
do ośrodka nie może przekroczyć 20
minut jazdy autokarem.

Spółród kilkunastu zgłoszeń z
Małopolski na listę obejmującą 99
miejsc trafiły – według naszych usta-
leń – trzy centra w Krakowie oraz
Bochnia, Proszowice i Gdów. Najlep-
szym obiektem sportowym spośród
„kandydatów” spoza Krakowa mogą
pochwalić się Proszowice. Gmina
organizowała już ważne piłkarskie
imprezy: UEFA Regions Cup 2005
(mistrzostwa Europy amatorów) oraz
eliminacje mistrzostw Europy kobiet
do lat 18. Niestety w Proszowicach
brak jest bazy hotelowej, choć i
tu znalaziono rozwiązanie. Piłkar-
ze musieliby dojechać do hotelu w
Nowym Brzesku, a alternatywą jest
pięknie usytuowany pałac w niedale-
kich Śmolicach, obecnie hotel czte-
rogwiazdkowy. O możliwości goszcze-
nia uczestników Euro 2012 występo-
wały również m.in. Andrychów (spóź-
nione zgłoszenie), Libiąż, Zabierzów i
Myślenice. W trzech ostatnich mia-
stach nie ma hoteli, które spełniałyby
standardy UEFA, a władze dopiero
przeznaczyły pod nie tereny i szukają
inwestorów do ich budowy.

JERZY NAGAWIECKI

Podczas obrad XVI Sesji Sej-
miku Województwa Małopolskiego
radni podjęli uchwałę intencyjną w
sprawie udziału Krakowa w orga-
nizacji ME-2012. Dokument,
adresowany do Prezydenta UEFA
został przesłany do siedziby orga-
nizacji do Nyon w Szwajcarii.

Pan Michel Platini
Prezydent Unii Europejskich
Związków Piłkarskich

Apel Sejniku Województwa
Małopolskiego z dnia 25 lutego
br. w sprawie włączenia Krakowa
do grona współorganizatorów
EURO 2012.

Apelujemy do Pana Prezydenta
i Komitetu Wykonawczego UEFA
o włączenie Krakowa i Chorzowa
do grona współorganizatorów pił-
karskich mistrzostw Europy.

Kraków dzięki najstarszym
polskim klubom piłkarskim Wisła
i Cracovii - której legitymację
numer 1 nosił krakowianin Jan
Paweł II - oraz ich osiągnięciom
jest futbolową stolicą Polski.

Kraków - historyczna, kulturalna
stolica Polski z największym rynkiem
średniowiecznej Europy położonym
w obrębie murów obronnych jest
jednym z najpiękniejszych miast
Europy, wraz z Pragą ma naj-
starszy uniwersytet na wschód od
Renu i na północ od Alp.

Kraków wpisany na listę świa-
towego dziedzictwa UNESCO, z
tytułem Europejskiej Stolicy Kultury,
odwiedzany jest co roku przez 10
milionów turystów, w tym uczestni-
ków wielu kongresów międzynaro-
dowych, korzystających z najwięk-
szej w Polsce bazy hotelowej.

O wielkim wymiarze społecz-
nym EURO 2012 dla mieszkań-
ców naszego regionu świadczy
fakt, że władze samorządowe
województwa, powiatów i gmin
podjęły działania, aby z okazji
piłkarskich mistrzostw Europy
wybudować w 2012 wioskach
Małopolski boiska do piłki nożnej.

Współtworzenie futbolowego
święta Europy będzie dla ponad
pięciu milionów mieszkańców
historycznej Małopolski nie tylko
źródłem ogromnej satysfakcji,
ale również ważnym impulsem
dla naszego rozwoju i współpracy
z sąsiadującymi z Małopolską:
Ukrainą, Czechami i Słowacją.

Apel otrzymują: Prezydent RP,
Marszałek Senatu RP, Marszałek
Sejmu RP, Prezes Rady Ministrów,
Prezes Polskiego Związku Piłki
Nożnej, Samorządy Małopolski,
Sejmik Województwa Śląskiego

Z inicjatywy władz Małopolskiego Związku Piłki
Nożnej powstał apel reprezentantów Polski, którzy
podjęli lobbin na rzecz współorganizacji Euro 2012
w Krakowie. Apel podpisało wiele byłych i obec-
nych gwiazd polskiego piłkarstwa. Dokument
został przesłany na ręce prezydenta UEFA Michela
Platiniego.

Szanowny Pan
Prezydent UEFA Michel PLATINI

Apel reprezentantów!

Czas podjęcia ostatecznych decyzji przez UEFA zbliża się nieuchronnie.
W gronie polskich miast, które organizować będą finały EURO 2012 znajdują
się Warszawa, Poznań, Wrocław i Gdańsk. Wciąż jednak żyjemy nadzieję,
że ten stan rzeczy ulegnie zmianie i wraz z Chorzowem również Kraków
dostąpi zaszczytu goszczenia futbolowych elit Starego Kontynentu. Byłoby to
dla dawnej stolicy Polski wielkim honorem.

UEFA wielokrotnie dawała dowody przywiązywania dużego znaczenia do roli
tradycji. Było to materializowane podczas wielu turniejów i na różnych are-
nach. Przykładowo, pierwszy europejski mistrzostwo miało miejsce we Francji,
m.in. w uznaniu doniosłych zasług Henri Delaunaya. Krakowian wcale nie
trzeba przekonywać do słuszności takiego stanowiska, potrzeby patrzenia na
sprawę również przez pryzmat symboli. Dbamy o pamięć tak wielce zasłużo-
nych postaci dla futbolu jak choćby Józef Kaluża czy Henryk Reyman. Mają

la Repubblica

EUROPEI 2012: se Polonia-Ucraina non ce la fanno,
come sembra probabile ormai, toccherà all'Italia? "Toc-
cherebbe" all'Italia, anche perché un anno fa a Cardiff
aveva presentato il dossier tecnico migliore prima di essere battuta, umiliata (otto presenze
per Polonia-Ucraina, quattro per l'Italia...).

Prezydent UEFA Michel Platini przyznał w wywiadzie, który
ukazał się w piątkowym wydaniu dziennika "La Repubblica",
że nie wie, czy Polska i Ukraina dadzą radę zorganizować
Euro 2012.

Łyżka dziegciu!

PLATINI: Nie wiem, czy Polska i Ukraina dadzą radę zorganizować Euro 2012

Zapewnił jednocześnie, że UEFA
uczyni wszystko, by mistrzostwa odbyły
się tam, gdzie postanowiono, a także
podkreślił, iż to nie Włochy zastąpią
oba te kraje.

Mówiąc o Polsce i Ukrainie Platini
powiedział: "Próbowałem je obu-
dzić. Zobaczymy za kilka miesięcy, po
czerwcu".

Zadał następnie pytanie retorycz-
nie: "A co, Włosi się szykują, by to
zrobić? A co zrobiły w ciągu ostatniego
roku, od czasu Cardiff?". W ten sposób
odniósł się do ogłoszenia decyzji o
przyznaniu Polsce i Ukrainie organiza-
cji mistrzostw.

Na uwagę dziennikarza, że Włosi
nie zrobili nic, Platini dodał: "No wła-
śnie. Włochy nie mają stadionów. Ale w
razie czego nie będzie nowego konkursu. To ja zdecyduję razem z radą zarządzającą. My
zaś zrobimy wszystko, by mistrzostwa odbyły się tam, gdzie postanowiono, czyli w Polsce
i na Ukrainie. Ale..." - oświadczył Platini zawieszając głos.



swe ulice, stadiony, pomniki... Nie może być inaczej, skoro właśnie Kraków
stanowił jak wiadomo kolebkę polskiego piłkarstwa.

Nasze miasto ma jednak to do siebie, że chwalebna przeszłość znakomi-
cie przenika się z nader interesującą teraźniejszością. O sukcesy sportowe,
napiszmy nieskromnie, w jakimś stopniu zadbałszy sami. Półeczkę poko-
leniową przejęły z właściwym skutkiem następne generacje. Ale znakomitą
kondycję futbolu dzisiejszej doby określają nie tylko stricte sportowe para-
metry. Chodzi o funkcjonalne obiekty, połączenia komunikacyjne, systemy
multimedialne i mnóstwo innych czynników. Możemy z czystym sumieniem
zaświadczyć, że w naszym mieście między historią i nowoczesnością nie ma
żadnego dysonansu. Przeciwnie, zachodzi tu pełna symbioza.

Prastary Kraków zatem raz jeszcze zgłasza swe aspiracje do zorganizo-
wania finałów EURO 2012. Tej rekomendacji, jako wielokrotni reprezentanci
Polski, udzielamy z pełnym przekonaniem.

Marcin BASZCZYŃSKI, Zdzisław BIENIEK, Paweł BROŻEK, Piotr
BROŻEK, Krzysztof BUDKA, Ryszard BUDKA, Krzysztof BUKALSKI,
Ryszard CZERWIEC, Jan DOMARSKI, Dariusz DUDKA, Stanisław FLANEK,
Piotr GIZA, Arkadiusz GŁOWACKI, Andrzej IWAN, Marcin JAŁOCHA, Zdzi-
sław KAPKA, Jan KARWECKI, Henryk KASPERCZAK, Kazimierz KMIECIK,
Adam KOKOSZKA, Jerzy KOWALIK, Marek KOZMIŃSKI, Tomasz KULA-
WIK, Marek KUSTO, Grzegorz LATO, Leszek LIPKA, Wojciech ŁOBODZIŃ-
SKI, Marian MACHOWSKI, Henryk MACULEWICZ, Radosław MATUSIAK,
Kazimierz MOSKAŁ, Marek MOTYKA, Adam MUSIAŁ, Adam NAWAŁKA,
Kazimierz PUTEK, Czesław RAJTAR, Piotr SKROBOWSKI, Radosław SOBO-
LEWSKI, Henryk STRONIAK, Andrzej SYKTA, Antoni SZYMANOWSKI,
Henryk SZYMANOWSKI, KAZIMIERZ WĘGRZYN, Marek ZIENICZUK

Kolejna odsłona afery korupcyjnej

Dariusz W. zatrzymany!

6 marca br. Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej zdecy-
dował, że Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie poświęcone
korupcji w polskiej piłce odbędzie się 13 kwietnia 2008 roku.
Do tego czasu pracować będzie specjalna grupa składająca
się z przedstawicieli Związku i Ekstraklasy SA, której zad-
aniem będzie przygotowanie projektów rozwiązań prawnych na
kwestiiowy Zjazd PZPN.

W chwili podejmowania zjazdowej decyzji działacze PZPN
nie przypuszczali, że życie zaproponuje całkiem obfitą i sensa-
cyjną tematykę obrad. 28 marca CBA zatrzymało Dariusza
Wdowczyka - 53-krotnego reprezentanta Polski - obecnie
trenera drugoligowej Polonii Warszawa. Wdowczyka prze-
transportowano natychmiast do Wrocławia, gdzie będzie
przesłuchiwany przez prokuratorów Prokuratury Krajowej.
W ostatnich dniach zatrzymano w sumie pięć osób: pierw-
szoligowego sędziego Marcina W., trzecioligowego arbitra
Marcina P., drugiego trenera Wisły Kraków Andrzeja B. oraz
dwóch byłych trenerów i kierownika Kolportera Korony.

Prokuratura postawiła zarzuty wręczania korzyści majątko-
wych w zamian za "ustawienie" meczów piłkarskich asysten-
towi trenera Kolportera Korony Arkadiuszowi B. Zatrzymany
został również kierownik tego klubu - Paweł W.

Śledztwo w sprawie korupcji w polskim futbolu toczy się od
maja 2005. Do tej pory prokuratura postawiła zarzuty blisko
stu osobom: działaczom sportowym, sędziom, obserwatorom
PZPN, m.in. dwóm członkom zarządu PZPN Witowi Z. i
Kazimierzowi F. W grudniu ubiegłego roku przed wrocławskim
sądem rozpoczął się pierwszy proces w tej sprawie. Na ławie
oskarżonych zasiadło 17 osób, w tym Ryszard F., ps. Fryzjer -
domniemany organizator całego procederu.

**Jestem przekonany, że samorządowe wybory w roku 2010 roze-
grają się w wielu miastach i gminach na... sportowe argumenty.
Przystąpienie Polski do struktur Unii Europejskiej przeorało świa-
domość wielu środowisk. Dziki kapitalizm i neoliberalną retorykę
zastępuje dziś dyskurs o zrównoważonym rozwoju. Sportowy
image miasta – oto temat częstych spotkań i narad. Strategia
rozwoju sportu, rekreacji i turystyki staje się dokumentem niemal
każdej samorządowej rady.**

Dodatkowo przyznanie naszemu krajowi organi-
zacji piłkarskich Mistrzostw Europy 2012 uświadomi-
ło wielu Polakom konieczność inwestycji w sport
na wszystkich szczeblach samorządowego zarząd-
zania. Inwestycje w obiekty piłkarskie są tematem
expose pierwszego ministra, toteż burmistrzom,
wójtom i prezydentom miast nie wypadła pozosta-
wać tej tematyki politycznej konkurencji.

Olkusz, który do piłkarskich centrów Małopolski
nigdy nie należał – zakochany w lekkoatletach
przełajowcach, gimnastykach i szachistach –
zaczyna na piłkę kopaną patrzeć z coraz większą
troską. Jeśli zaś o futbolu mowa, to zaraz zaczyna
się temat bazy. I tutaj Olkusz jest przykładem wie-
loletniego zaniedbania. Z piłkarską bazą jest nie-
najlepiej – to fakt bezsporny. Z futbolowymi obiek-
tami może być lepiej – oto konstatacja nowego bur-
mistrza miasta Dariusza Rzepki. Uważa on rozwój
sportowej bazy, a co za tym idzie – bezpieczne i
na dobrym poziomie spędzanie czasu na sportowo,
za cywilizacyjne wyznaczenie, za wskaźnik właściwie
pojętego rozwoju miasta. Jednym z głównych prio-
rytetów miasta i gminy w obecnej kadencji stała się
rozbudowa infrastruktury sportowej. Na „Czarnej
Górze” powstanie nowoczesne centrum sportowe z
bazą boisk i urządzeń lekkoatletycznych oraz korty
tenisowe.

– Na obecnym poziomie cywilizacyjnym – mówi
burmistrz Rzepka – możliwy jest rozwój zrównowa-
żony; taki, którym zabezpiecza potrzeby obec-
nego pokolenia młodzieży. Zwiększenie środków na
powszechnie dostępne formy sportowej aktywności
przynosi olbrzymie, pozytywne skutki dla zdrowia i
poprawy jakości życia obywateli. Tymczasem bada-
nia wskazują na pogarszający się stan wydolności
i sprawności fizycznej dzieci i młodzieży w Polsce.
Jedną z przyczyn to niedostatek aktywności rucho-
wej, zaniedbanie szkolnego wychowania fizycznego.
Poważny odsetek dzieci i młodzieży jest kierowany
na zajęcia korektywno-rehabilitacyjne. W społecz-
ności dorosłych wciąż przeważa styl życia daleki
od prozdrowotnego. Walory aktywności fizycznej i
sportu – uprawianego w różnych, dostępnych dla
każdego formach – wciąż pozostają nieznane lub
niedoceniane. Przy wydłużaniu się wieku życia
Polaków niesie to poważne zagrożenie dla zdrowia
i jakości życia.

Szatnie po liftingu

W Olkuszu potrzeba działań dwutorowych.
Pierwsze to szybka interwencja w poprawę warun-
ków stadionu IKS-u na „Czarnej Górze”. Przed
trzema laty udało się kompleksowo odnowić płytę
boiska. Dziś murawa na olkuskim stadionie uchodzi
za jedną z najlepszych w okolicy. Teraz nakazem
chwili stał się remont budynku klubowego. Dłużej
czekać nie było można. Stan szatni urgał wszel-
kim regułom. Dziś jest dużo lepiej. Dobiega końca
modernizacja tzw. „Stodoły”, czyli budynku klubo-
wego na Stadionie Miejskim. Przed wakacjami obiekt

będzie wyglądał jak nowy. Zmianie ulega więźba
dachowa budynku, przebudowywane są szatnie i
pomieszczenia sanitarne. Zdjęto eternit, który do
tej pory pokrywał dach budynku klubowego. W jego
miejscie wykonano nowe pokrycie dachowe z blachy.
Podniesiono również ściany poddasza. Dodatkowo
powstaną na piętrze dwa pomieszczenia biurowe
oraz magazyn sprzętu. Cały parter zostanie dosto-
sowany do potrzeb osób niepełnosprawnych

Stadion z prawdziwego zdarzenia

Dyrektor olkuskiego MOSiR-u Dariusz Muraw-
ski prezentuje projekt kompleksowej modernizacji
stadionu miejskiego w Olkuszu. Przedsięwzięcie na
Czarnej Górze zapowiada się imponująco. Remont,

Burmistrz Rzepka: nadrobimy zaległości!

który zaplanowano na szeroką skalę, dotyczy ul.
Parkowej oraz kilkuhektarowego terenu stadionu.
Całkowity koszt – około 40 mln zł, z tym, że ulica
współ z infrastrukturą podziemną i murami oporo-
wymi pochłonie około 17 mln zł.

– Modernizacja dotyczy – mówi szef MOSiR w
Olkuszu – całego obiektu na Czarnej Górze. W
myśl projektu przygotowanego przez Biprokom S.A.
główna płyta boiska zostanie otoczona lekkoatle-
tyczną, ośmiotorową bieżnią tartanową ze wszyst-
kimi urządzeniami do skoków i rzutów. Na dwóch
niepełnowymiarowych boiskach treningowych
położona zostanie sztuczna nawierzchnia trawia-
sta. Zyskają one oświetlenie. Na stadionie pojawi
się kryta trybuna na 1120 miejsc. Pod nią zapla-
nowano budowę zaplecza, gdzie znajdą się m.in.
magazyny, szatnie i prysznice. Obiekt na Czarnej
Górze po remoncie ma odpowiadać współczesnym
standardom. Dzięki temu możliwe będzie organi-
zowanie na nim imprezy o randze ogólnokrajowej.
Władze miasta zapewniają, że wcześniej odbyły
się konsultacje zarówno z Polskim Związkiem Piłki
Nożnej i Polskim Związkiem Lekkoatletyki, jak i
przedstawicielami olkuskich klubów sportowych.
Skala modernizacji wymaga sporych nakładów



Burmistrz Dariusz Rzepka

finansowych. Władze miasta będą starać się je
pozyskać ze środków unijnych, jak też z innych
źródeł zewnętrznych. W najbliższym możliwym
terminie, gdy tylko otworzy się nabór do Regional-

nego Programu Operacyjnego, wnioski z Olkusza
trafią do Urzędu Marszałkowskiego w Krakowie.

Dwa „Moje boiska”

Jeszcze w tym roku w Małopolsce ma powstać
prawie sto nowych boisk. I to takich, które spełniają
wymogi nowoczesnych obiektów sportowych. Dzięki
rządowo-samorządowemu programowi „Moje
boisko – Orlik 2012” pomysł z boiskiem w każdej
polskiej gminie wydaje się bliski urzeczywistnienia.
Jedno z pierwszych powstanie przy olkuskiej Szkole
Podstawowej nr 1 znajdującej się przy ul. Jana Kan-
tego. Gmina Olkusz jako jedyna z powiatu olku-
skiego znalazła się na liście 30 gmin Małopolski,
które zakwalifikowano do tegorocznego etapu tego
programu.

Według planów mają być tworzone specjalne
kompleksy sportowe składające się z dużego boiska
piłkarskiego i mniejszego boiska wielofunkcyjnego.
Do tego mają przy nich powstać budynki sanitarne
z szatniami wykonane w technologii prefabrykowa-
nej i montowane na placu budowy. Obok znajdzie
się też miejsce na plac zabaw. Boiska do futbolu z
syntetyczną trawą mają mieć wymiary 30x62 m,

zaś te wielofunkcyjne, np. do siatkówki i koszykówki,
z nawierzchnią poliuretanową – 18x32 m. By spor-
towy duch nie wygasł z zachodem słońca, przewi-
dziane jest ustawianie słupów oświetleniowych dla
potrzeb boiska piłkarskiego, doświetlających jedno-
cześnie boisko wielofunkcyjne. Burmistrz Dariusz
Rzepka zapewnia, że w budżecie miasta są zapew-
nione środki na realizację „mojego boiska”.

Olkuszowi pozazdrościł Wolbrom. Miasto III-
ligowego Przeboju, gdzie chętniej do ugania się
za piłką młodzieży jest bez liku, jest ubożuchne w
obiekty piłkarskie. Jak się dowiedzieliśmy nieoficjal-
nie w Urzędzie Marszałkowskim w Krakowie, przy
wolbromskiej Szkole Podstawowej Nr 1 powstanie
kompleks sportowy z programu „Moje boisko –
Orlik 2012”. Pierwotnie lista boisk do realizacji w
najbliższych kilkunastu miesiącach liczyła ledwie
30 obiektów. Przed kilkunastoma dniami Zarząd
Województwa przyjął do niej poprawki. Okazało
się, że Ministerstwo Sportu i Turystyki zwiększyło
środki, przeznaczone dla Małopolski z 10 do 16
mln zł i będzie można zakwalifikować do programu
dodatkowe gminy. Chętnych było sporo. Ogółem w
Małopolsce do udziału w programie „Orlik 2012”
zgłosiło się aż 146 gmin, a połowa z nich speł-
niła wymagania. Według naszych nieoficjalnych
informacji, na liście dodatkowych 18 gmin, gdzie
powstaną boiska, znalazł się Wolbrom.

Usportowieni!

Kiedy już w Olkuszu powstaną nowe obiekty
sportowe, warto by było, aby zapełniły się liczną
gromadką futbolistów, lekkoatletów, handbalistów...
Nie powinno być z tym źle, bowiem władze Srebr-
nego Grodu postanowiły wdrożyć w mieście i gminie



Dyrektor Dariusz Murawski

program usportowienia młodzieży. Od nowego roku
szkolnego w 9 największych olkuskich szkołach
powstaną klasy z powiększoną pulą godzin wycho-
wania fizycznego. Inicjatywę burmistrza Dariusza
Rzepki pozytywnie zaopiniowała Rada Sportu.
Dodatkowe zajęcia prowadzone będą w klasach
IV-VI szkół podstawowych. Kiedy uczniowie pierw-
szych usportowionych klas ukończą podstawówki,
programem zostaną objęte również olkuskie gimna-
zja. Rozszerzony program lekcji wychowania fizycz-
nego obejmować będzie zajęcia z piłki nożnej i
siatkowej dla chłopców oraz piłki ręcznej dla dzie-
wcząt. Koszty dodatkowych godzin lekcyjnych opłaci
budżet Srebrnego Grodu.

– To najpopularniejsze w Olkuszu dyscypliny
sportowe, zarazem możliwe do wprowadzenia w
ramach klas usportowionych. Mam nadzieję, że
dzięki temu nasze kluby, w tym pierwszoligowa
drużyna szczypiornistek oraz drugoligowa siatka-
rzy, zyskają cennych zawodników – mówi burmistrz
Rzepka. Klasy usportowione mają powstać w SP nr
1, 2, 3, 4, 5 i 9 oraz w Osieku, Zedermanie i Gore-
nicach. Natomiast w pozostałych „podstawów-
kach” planowane jest wprowadzenie sportowych
zajęć pozalekcyjnych. Władze miasta zamierzają
rozpisać konkurs na ich prowadzenie.

Z badań Światowej Organizacji Zdrowia
wynika, że ponad 60% Polaków nie uprawia ża-
dnych sportów. Z takimi wynikami sytuujemy się
na jednym z ostatnich miejsc w Europie. Kata-
strofalna sytuacja panuje w klubach sportowych,
które pozostawione zostały bez środków na dzia-
łalność statutową i utrzymanie obiektów (śred-
nio samorządy terytorialne przeznaczają zale-
dwie 1,5% środków ich budżet-
tów na sport). W rozwiniętych
krajach Europy wskaźniki te są
wielokrotnie wyższe. Ogranicza
to w poważnym stopniu dostęp
do sportu. Nie odpowiada
standardom europejskim – ani
liczebnie, ani pod względem
jakości – baza obiektów i urzą-
dzeń sportowych (w większości
przestarzałych, zaniedbanych,
wymagających kapitalnych
remontów, trudno dostępnych
dla niepełnosprawnych). Polska
w najbliższych latach musi nad-
robić stracony dla sportu czas.
Do najbliższych wyborów do
samorządu terytorialnego, które
przypadną na jesień roku 2010,
środowisko piłkarskie winno się
dobrze przygotować. Jeśli dzia-
łaczom piłkarskim marzy się
rozwój futbolowej bazy, muszą
postawić głos za ludźmi lubią-
cymi i czującymi sport. Wybrać
trzeba kandydatów gwarantu-
jących dopływ środków publicz-
nych na sport młodzieżowy,
na stadiony, na organizację
zawodów. Czas przygotowań
do Euro2012 może być złotym
okresem dla inwestycji sporto-
wych w regionach. Trzeba go
dobrze wykorzystać.

JERZY NAGAWIECKI

W lutym odszedł Władysław Kawula, najlepszy
stoper w stuletniej historii Wisły, który za czasów
swej piłkarskiej kariery nosił ksywkę Turek (kto to dziś
pamięta...). Tłumnie było na tym pogrzebie. Byli
znani krakowscy piłkarze z jego czasów. Nie tylko
wisłacy. Byli działacze Wisły z tamtej epoki. Była
delegacja Prądniczanki, w której Zmarły zaczynał
grać w piłkę. Była delegacja Małopolskiego Związku
Piłki Nożnej. Był oczywiście Ludwik Miętta Miko-
łajewicz, prezes TS Wisła, który pożegnał Włady-
sława Kawulę w imieniu Towarzystwa Sportowego.
Był tłum kibiców, nie tylko tych, którzy s.p. Wła-
dysława widzieli w akcji i pamiętali, że kiedyś był
najlepszym strzelcem w drużynie (stoper!). Także
tych, którzy z racji młodego wieku nie mogli znać
wieleletniego kapitana Wisły, ale przyszli, bo mają
Białą Gwiazdę w sercu.

Równy z trawą

KAPITALIZM ZDZICZAŁY

Nie widziałem tylko żadnego z piłkarzy obecnej
Wisły, formalnie nazywającej się Wisła SSA. Ani też
nikogo z kierownictwa. Nie wiedzieli? Toż cała kra-
kowska prasa obszernie pisała o tym przed pogrze-
bem! Więc co – sami analfabeci w Wiśle SSA?!

Mój koleżka z Czarnej Wsi mówi, że nie o to
chodzi, czy umieją czytać, ale o to, gdzie mają
Białą Gwiazdę. Ale to zwykły kibic, którego intere-
suje jego drużyna, a nie konflikty interesów. Wciąż
myśli, że Wisła jest jedna.

No tak, w sensie idei – jedna, ale w sensie for-
malno-prawnym dwie. Rządzone przez dwu ludzi,
których od pewnego czasu dzielą interesy. Nie miej-
sce tu, by wazyć racje stron. Pewne jest wszakże,
iż to bardzo źle, gdy swary przenosi się poza grób.
Jedną z tych stron była idea wierna, o czym wyżej. A
druga... Myślę, że ktoś chciał być bardziej papieski
niż sam papież (bo papież SSA chyba przebywał
zagranicą). Mam wrażenie, że Bogusław Cupiał
po powrocie z wояży wręczył komu trzeba złotą
kartkę. Wcale nie musiał robić tego publicznie. Jak
go znam (a znam nienajgorzej), niczego bardziej
nie lubi, niż gestów pod publiczność.

Jeśli ktoś myśli, że opisana sprawa to taka
wiślacka specyfika – jest w głębokim błędzie. Sto-
sunki między KS Cracovia a Cracovią prof. Filipiaka
też w niczym nie przypominają sielanki. Różnica
jest tylko taka, że KS został znacznie bardziej zdo-
minowany przez Cracovię profesorską, niż TS przez
Wisłę Bogusława Cupiała.

Czasy są takie, że trzeba umieć liczyć. Kapita-
lizm już tak ma. Ale w te rachunki wlicza się także
szacunek dla tradycji, co oznacza przede wszyst-
kim szacunek dla człowieka. Bo jak nie wliczyć – to
wcześniej czy później wyjdą straty. Dobrze o tym
wiedzą w Realu Madryt, gdzie na stadionie tren-
ingowym postawiono popiersie Alfredo di Stefano.
Dobrze o tym wiedzą w Lizbonie, gdzie z Eusebio
uczyniono klubową ikonę. Dobrze o tym wiedzą
w Manchester United, w którym z pietyzmem
obchodzono 50. rocznicę katastrofy lotniczej, w
której zginęła prawie cała drużyna. I tylko w Krako-
wie rachunek zysków i strat nie uwzględnia tradycji.
Nie uwzględnia człowieka...

KOSIARZ

Dobiegły końca trwające od stycznia halowe mistrzostwa Podhala w piłce nożnej. Medale rozdano w sześciu kategoriach wiekowych (od trampkarza młodszego po seniora). Jako ostatni do boju przystąpili seniorzy. Spośród 30 drużyn w drodze dwustopniowych eliminacji wyłoniono szóstkę najlepszych, która zmierzyła się w turnieju finałowym. Miano najlepszej drużyny na rok 2008 wywalczył zespół Ultry Nowy Targ. O jego sukcesie zdecydowały dopiero rzuty karne.

Brązowego medalistę również wyłoniono w rzutach karnych. Królem strzelców turnieju finałowego został Mirosław Sulka (Player), który pięć razy pokonywał bramkarzy przeciwnika. Najlepszym bramkarzem imprezy uznano Tomasza Słowakiewicza (Ultra). Mecze rozgrywane były piłkami ufundowanymi przez sklep sportowy DIDOSPORT z Nowego Targu.

GRUPA X

Błyskawica Kacwin – Granit Czarna Góra 2-0: Tomasz, Pitoń;
Granit – Player Nowy Targ 2-8: K. Maryniarczyk, K. Sarna – Sulka 4, Łukasik 3, Augustyn; Player – Błyskawica 0-2: Tomasz, M. Hasaj.
1. Błyskawica 2 6 4-0
2. Player 2 3 8-4
3. Granit 2 0 2-10

GRUPA Y

Szarotka Nowy Targ – Anonim

Nowy Targ 0-1: Babicz; Anonim – Ultra Nowy Targ 1-1: Babicz – Krzystyniak; Ultra – Szarotka 4-1: Siuta 2, Waksmundzki, Komorek – Ł. Ślusarek.

1. Ultra 2 4 5-2
2. Anonim 2 4 2-1
3. Szarotka 2 0 1-5

O V miejsce

Szarotka – Granit 1-1, w karnych 5-4: Ojrzanowski – Pawlica.

Półfinały

Błyskawica – Anonim 1-2:
Kubasek – Murzyn 2; Ultra –



Ultra najlepsza

Player 2-1: Komorek, Waksmundzki – Łukasik.

O III miejsce

Błyskawica – Player 1-1, karne 1-2: M. Hasaj – Sulka.

FINAŁ

Ultra – Anonim 2-2, karne 2-0: Waksmundzki 2 – Wszółek, Babicz.

ULTRA: T. Słowakiewicz – Waksmundzki, Krzystyniak, W. Słowakiewicz, Siuta, Rak, Kwak, Zięba, Komorek.

ANONIM: Plewa – Sulka, Zagórski, Kubicz, Murzyn, Babicz, Wszółek, Twaróg, Kiszela.

Tekst i zdjęcie:
STEFAN LEŚNIEWSKI

Szreniawa Koszyce

Znów z młodzieżą?

Niedawna decyzja władz klubowych o nagłym wycofaniu wszystkich drużyn Szreniawy Koszyce z rozgrywek mistrzowskich wywołała spore poruszenie w środowisku piłkarskim. Zaskakująca była zwłaszcza skala problemu. Oto praktycznie z dnia na dzień miał przestać istnieć nie tylko zespół seniorów, ponieważ restrykcjami objęto ponadto młodzież.

Władze MZPN postanowiły niezwłocznie zareagować na niecodzienny pomysł. Do Koszyc udała się ekipa, w której skład wchodził: wiceprzewodniczący Wydziału Gier - Stanisław Dańda, sekretarz WG - Stefan Komendolowicz, a także przedstawiciel naszej redakcji. Po przeciwnej stronie stołu zasiadli: wójt - Stanisław Rybak, przewodniczący Komisji Oświaty, Kultury i Sportu Rady Gminy i jednocześnie wiceprezes Szreniawy - Adam Król oraz inspektor Komisji tudzież wieloletni sekretarz koszyckiego klubu - Ryszard Stojek.

Celem wizyty w Koszycach było podjęcie próby mediacji. Póki jeszcze nie było za późno, choć tylko w kontekście troski o losy młodzieży. Trudno bowiem nie zgodzić się z argumentacją dotyczącą oznajmienia seniorom Szreniawy, że już wystarczy tej kosztownej zabawy. Po rezygnacji głównego sponsora praktycznie cały ciężar spadał na Urząd Gminy. A ten już miał serdecznie dość uprawiania fikcji na poziomie VI ligi. Gdybyż jeszcze gracze

Szreniawy rekrutowali się z Koszyc, względnie pobliskich miejscowości... Było jednak zupełnie inaczej, drużynę zdominowała „armia zaciężna” z Krakowa. W sporej mierze złożona ze starych wyg, uwiellbiających uwić sobie ciepłe gniazdko w spokojnych miejscach. - Była jeszcze inna sprawa, bezpośrednio związana z demonstrowanym poziomem. Z autopsji wiem, jak niski był on jesienią. Podtrzymywanie chorego stanu rzeczy naprawdę nie miało sensu. A w każdym razie na pewno nie w Koszycach - jednoznacznie komentował wójt Rybak.

Zupełnie jednak inaczej wygląda historia z narybkiem. - Wcale nie optujemy za przywróceniem seniorów do łask. Przeciwnie, coś takiego kłóciłoby się ze zdrowym rozsądkiem. Proponujemy natomiast raz jeszcze gruntownie przemyśleć sprawę młodzieży. Przecież trzeba ją traktować w kategoriach inwestycji na następne sezony. Pamiętać trzeba o karach finansowych ze strony MZPN, przewidywanych na okoliczność wycofania. Zwią-

zek wcale nie chce stosować takich restrykcji, ale jeśli będzie do tego zmuszony... - argumentował Stefan Komendolowicz. - A co z wychowawczą funkcją sportu, poprzez który należy odciągać młodzież od różnorodnych pokus tego świata? Niech czas wolny od szkoły spędza na boisku, a nie gdzie indziej... - poruszył inną bardzo ważną kwestię Stanisław Dańda.

Trzeba wyraźnie stwierdzić, że misja specjalna w Koszycach spełniła swój cel. A na to w każdym razie zanoszą się. Panowie Rybak, Król i Stojek jak najbardziej zgodzili się z przytoczonymi argumentami. Co więcej, w trybie praktycznie natychmiastowym podjął wójt pierwsze działania. Na następny dzień, choć był to Wielki Piątek, została zwołana narada robocza, podczas której miano zająć się konkretnym rozwiązaniem problemu drużyn młodzieżowych w Szreniawie. Chłopcy, już rozproszeni po okolicy, mieli wrócić do Koszyc. Padło nazwisko ewentualnego trenera, który zapewne nie odmówi. Natomiast na bieżąco została złożona ustna deklaracja, iż zespoły te jednak nie zostaną wycofane z rozgrywek mistrzowskich. Do chwili oddawania niniejszego numeru do druku jeszcze nie wpłynęło do MZPN pisemne potwierdzenie zmiany decyzji, niedawno podjętej częściowo zbyt pochopnie. Natomiast potwierdzono telefonicznie, że młodzież Szreniawy Koszyce zgłosi gotowość startową do rundy rewanżowej. Wierzymy, ale i trzymamy za słowo. Klub, którego korzenie sięgają 1922 roku, nie może zniknąć ze sportowej mapy...

(C)

Szkoła Sportowa Piłki Nożnej w Nowej Hucie

Zaproszenie dla młodszych futbolistów

W ramach Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Sportowego Młodzieży w Krakowie zostanie w najbliższym czasie utworzona Szkoła Sportowa Piłki Nożnej w Nowej Hucie. Placówka będzie

W roku szkolnym 2008/2009 nowa szkoła będzie prowadzić naukę w ramach gimnazjum (w klasach 1-3) oraz pierwszej klasy liceum ogólnokształcącego. Zamiejscowym placówka oferuje miejsce w internacie z całodobową opieką pedagogiczną i medyczną. Uczniowie będą zakwaterowani w wygodnych, trzysobowych pokojach. Na miejscu znajduje się stołówka, sale odrabiania lekcji, dobrze wyposażona świetlica.

Dlaczego nowa szkoła futbolowa, dlaczego Nowa Huta? Pytania podobnej treści stawiają sobie

działacze piłkarscy w Małopolsce. Spieszymy wyjaśnić, że po pierwsze nowy ośrodek szkolenia został zlokalizowany w Nowej Hucie, w dzielnicy Krakowa stanowiącej prawdziwy rezerwuwar sportowych talentów. Po wtóre, nowa szkoła piłkarska zlokalizowana została w pobliżu najlepszych obiektów do uprawiania piłki nożnej w mieście. Nieopodal jej nowej siedziby znajduje się obiekt klubu sportowego Hutnik, a w nim: 4 boiska trawiaste, boisko ze sztuczną nawierzchnią oraz kolejne schowane w hali balonowej. Orędownikami utworzenia szkoły

się mieścić w budynku Zespołu Szkół Budowlanych Nr 2 w Nowej Hucie, oś. Szkolne 18. Nowemu ośrodkowi kształcenia młodych piłkarzy patronuje Małopolski Związek Piłki Nożnej.

sportowej w Nowej Hucie są członkowie Zarządu MZPN: Jan Nowak i Wiesław Biernat. Wymienieni wspólnie z Marianem Cyganem – trenerem koordynatorem MZPN oraz z Tadeuszem Wurstem, byłym dyrektorem ZS Elektrycznych w Nowej Hucie, poczynając od 16 kwietnia 2008 roku, będą dyżurować w budynku ZS Budowlanej i prowadzić nabór chętnych do podjęcia nauki w nowohuckiej szkole futbolowej MZPN.

Kto powinien uczęszczać do nowej szkoły sportowej? Działacze piłki nożnej są zdania, że w murach pla-

cówki z os. Szkolnego w Nowej Hucie winni się znaleźć wszyscy ci młodzi ludzie z terenu jurysdykcji Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, których zapal i chęci predestynują do ubiegania się w przyszłości o piłkarskie laury. W szkole sportowej należałoby zgromadzić najzdolniejszych futbolistów-gimnazjalistów, reprezentantów kraju, regionu, okręgu. W gimnazjum i liceum piłkarskim otrzymają wszelkie niezbędne warunki do pogłębiania tajników wiedzy ogólnej oraz – dodatkowo – futbolowej.

Apelujemy do rodziców i opiekunów utalentowanej piłkarsko młodzieży, do trenerów i działaczy klubów i podokręgów, aby zachęcali i obligowali najzdolniejszych do podjęcia nauki w szkole sportowej. Będzie to znakomity wkład w rozwój ukochanej dyscypliny sportu, w podniesienie poziomu szkolenia, wzmocnienie rangi oświatowej placówki MZPN. Każdy uczeń futbolowego gimnazjum i liceum otrzyma możliwość uprawiania futbolu w najlepszych z możliwych warunkach, pod okiem szkoleniowców najwyższych kwalifikacji. Ze szkoły piłkarskiej bliżej do dorosłej piłki, do profesjonalnego klubu, do wielkiej kariery...

JERZY NAGAWIECKI

CHORZÓW: Maciej Borecki, Andrzej Curmann, Andrzej Grochowalski, Tomasz Grzywacz, Sławomir Helik, Aleksander Kurczyk, Rafał Molek, Mariusz Poloczek, Marek Salbert, Łukasz Urbas (Ruch Chorzów) oraz gościnnie Radosław Karaś i Andrzej Sajak (Cracovia Pasy).

KRAKÓW (oldboje): Marek Motyka (Wisła, Hutnik, Cracovia), Jerzy Kowalik (Wisła, Hutnik), Dariusz Marzec, Kazimierz Moskal, Mirosław Szymkowiak (Wisła), Artur Sarnat (Wisła, Cracovia, Kmita), Piotr Markiewicz, Marek Podsiadło, Andrzej Rokicki (Cracovia), Waldemar Adamczyk, Marek Koźmiński, Andrzej Stępień (Hutnik Kraków), Jacek Kaim (Garbarnia), Krzysztof Szopa (Wisła, Garbarnia), Robert Parys (Zwierzyniec), Robert Wąsowicz - „U Babci Maliny”, Robert Pokaneta, Wojciech Skibiński, Maciej Słota - aktorzy, Piotr Królik - Brathanki. Kierownik drużyny - Janusz Wolfinger.

CHORZÓW (oldboje): Zbigniew Domagała, Stanisław Gawenda, Mirosław Jaworski, Marek Kolonko, Grzegorz Kołodziej, Krystian Kostka, Ryszard Latos, Mirosław Mosór, Grzegorz Oblój, Ryszard Ochota, Marek Pawlak, Krystian Szuster, Tomasz Woźniakowski, Dariusz Zająć (Ruch).

„Kibicujemy Życiu”

Szczytny cel

16 marca na obiekcie KS Nadwiślan Kraków miała miejsce Akcja Krwiodawstwa dla kibiców piłkarskich. Akcja była zainicjowana przez Agacie Mróz. W trakcie imprezy odbyły się mecze piłki nożnej Kraków - Chorzów w kategorii oldbojów pod hasłem „EURO 2012 dla Krakowa i Chorzowa” oraz kibiców krwiodawców „Kibicujemy życiu” pod honorowym patronatem starosty krakowskiego, Józefa Krzyworzecki.

Mecz wspólnej reprezentacji krakowskich krwiodawców składających się z kibiców Cracovii, Wisły i Hutnika przeciwko kibicom Ruchu Chorzów miał nietypowy przebieg, składał się z trzech tercji. Krakowska drużyna każdą tercję zagrała w innych barwach klubowych ubierając kolejno koszulki klubowe Cracovii, Hutnika i Wisły. Miało to symboliczny charakter - kibice trzech krakowskich klubów mogli wspólnie i pokojowo „Kibicować Życiu”

Kapitanem drużyny kibiców krwiodawców był Andrzej Tychoniak. Kapitanem drużyny ze Śląska był Andrzej Carmann, zaangażowany w powstanie klubu „Błękitna krew” przy Ruchu Chorzów S.A. Mecz ten zakończył się zwycięstwem drużyny ze Śląska 5-3.

Mecz oldbojów Krakowa i Chorzowa wygrał Kraków 8-2. Kapitanem drużyny krakowskiej był wspaniały piłkarz Grodu Kraka Marek Motyka, popierający inicjatywę pojednania kibiców klubów sportowych w Polsce.

W trakcie akcji krwiodawstwa zebrano około 12,5 litra krwi.

Na zakończenie imprezy rozdano nagrody i uroczy-

ście podzielono tort „Kraków - Chorzów EURO 2012”.

Podczas imprezy dla zawodników oraz kibiców był wydawany gorący poczęstunek przygotowany przez sieć restauracji Kuchnia Staropolska „U Babci Maliny”, której właścicielem jest Robert Wąsowicz.

Później uczestnicy imprezy przewiezieni zostali na uroczysty obiad wydany na cześć zaproszonych gości ze Śląska do restauracji „U Babci Maliny” w Myślenicach.

KRAKÓW: Marcin Chmielak, Daniel Grzybowski, Zbigniew Kieć, Wojciech Lempart, Rafał Nowak, Wojciech Pająk, Andrzej Sajak, Wojciech Skrzypek, Andrzej Tychoniak, Roman Urbański, Robert Wróbel (Cracovia Pasy), Bogdan Bębenek, Waldemar Capiga, Dariusz Hudobski, Bartosz Kubal, Piotr Morys, Dariusz Partyka, Dariusz Przybyłowicz, Janusz Sobczak, Piotr Ziółko (Wisła Kraków), Grzegorz Kutrzeba, Paweł Sobczyk (Hutnik Kraków).



10 marca 1946 na szczelbu centralnym podjęto decyzję o rozposzechnieniu kultury fizycznej w całym kraju przez zakładanie Ludowych Zespołów Sportowych. Rok później, wśród kilkuset wiejskich klubów, powstała Wisła Łęczany. Klub liczył wtedy 37 członków, w tym 8 kobiet. Zostały zarejestrowane dwie sekcje: piłki nożnej oraz siatkówki. Wśród założycieli klubu widnieją nazwiska: Mieczysław Kozioł, Władysław Kozioł, Stanisław, Eugeniusz i Alfred Rybarczykowie, Eugeniusz Szczurek, Eugeniusz Kądzioła, Wojciech Kozioł, Władysław Guguła, Piotr Scaber. Pierwszym prezesem, ówczesnym przewodniczącym zarządu został Mieczysław Kozioł, którego następcami byli: Jan Czyżowski, Ryszard Barcik, Eugeniusz Rybarczyk, Franciszek Scaber, Jan Chlebicki, Medard Scaber, Władysław Kutermak, Władysław Sermak, Janusz Kądzioła, Marek Makowski, Eugeniusz Kucharczyk. Do największych sukcesów należy zaliczyć pierwszy awans do A-klasy w roku 1988.



Przygoda z tą klasą rozgrywkową nie trwała jednak długo i na ponowny awans trzeba było czekać do sezonu 2001/2002. W sezonie 2002/2003 Wisła mogła poszczycić się zdobyciem Pucharu Polski na szczelbu Małopolski Zachodniej po zwycięstwie nad wyżej wówczas notowaną drużyną Błyskawicy Marcówka. Swoją przygodę z Pucharem Polski drużyna skończyła w półfinale Pucharu Polski na szczelbu Małopolski Zachodniej, przegrywając na własnym stadionie z Sandecją III Nowy Sącz. W roku 2005 utworzona została drużyna juniorów, w ślad za nią w roku 2007 powołano drużynę trampkarzy. Również w 2007 wizytę w Łęczanach złożyli juniorzy Wisły Kraków, którzy rozegrali towarzyski mecz z rówieśnikami z Łęczan. Ciekawa jest informacja, że Wisła Łęczany dysponuje elektroniczną wersją herbu klubowego. Jest to równoznaczne z przekazaniem praw autorskich do posługiwania się tym znakiem graficznym. Herb został wybrany z kilku propozycji. Wykonał go Roman Tracz z Krakowa. Godne podkreślenia jest to, że całość prac wykonana została nieodpłatnie.

ZARZĄD LKS WISŁA ŁĘCZANY: Prezes - Jacek Bobak, wiceprezesi - Bogdan Prorok, Jan Bryła, sekretarz Andrzej Szymula, skarbnik - Łukasz Kozioł. Kierownikiem drużyny jest Adam Kutermak, zaś zastępcą kierownika - Dominik Janiczek.

SENIORZY: Andrzej Bryła (1989, wychowanek), Tadeusz Bryła (1983, w), Michał Chlebicki (1983, poprzednio Orzeł Ryczów, w Wiśle od 2004), Marcin Grela (1978, w), Bartłomiej Janiczek (1990, w), Dawid Janiczek (1983, poprzednio Orzeł Ryczów, w Wiśle od 2002), Dominik Janiczek (1981, w), Krzysz-

tof Kons (1987, w), Adam Kutermak (1977, w), Gabriel Kutermak (1987, w), Mateusz Machaczka (1989, poprzednio Sokół Chrzastowice, w Wiśle od 2007), Dominik Maślona (1980, poprzednio Astra Spytkowice, w Wiśle od 2006), Janusz Mazur (1968, poprzednio Astra Spytkowice, w Wiśle od 2007), Dawid Oleksy (1986, poprzednio Sokół Chrzastowice, w Wiśle od 2007), Artur Starowicz (1968, poprzednio Orzeł Ryczów, w Wiśle od 2006), Paweł Suślik (1987,

Wiśła Łęczany

Sukcesy w Pucharze Polski

w) Rafał Suślik (1989, w), Arkadiusz Szydłowski (1989, poprzednio Orzeł Ryczów, w Wiśle od 2006), Konrad Tyrybon (1987, poprzednio Przełęcz Kossowa, w Wiśle od 2007), Mariusz Tyrybon (1983, poprzednio Iskra Klecza, w Wiśle od 2006), Marcin Wawro (1981, w), Mariusz Wawro (1984, poprzednio Orzeł Ryczów, w Wiśle od 2002), Mateusz Wawro (1987, w), Rafał Wawro (1979, w), Robert Wawro (1983, w).

JUNIORZY: Michał Czechowicz (1991, wychowanek podobnie jak wszyscy pozostali), Bartłomiej Czy-

żowski (1990), Kamil Gajos (1992), Jakub Gomółak (1991), Błażej Grela (1991), Rafał Janik (1991), Dawid Kozioł (1991), Mateusz Kozioł (1990), Rafał Leszczyński (1991), Paweł Nowak (1989), Arkadiusz Nowotarski (1992), Dawid Paszcza (1991), Arkadiusz Pomietło (1992), Dawid Pomietło (1990), Rafał Rybarczyk (1991), Tomasz Suski (1991), Daniel Szcząbber (1992), Daniel Szydłowski (1992).

TRAMPKARZE: Artur Babiński (1995, wychowa-

nek podobnie jak wszyscy pozostali), Wojciech Bobak (1994), Łukasz Chlebicki (1994), Arkadiusz Ciapa (1994), Bartosz Guguła (1995), Adrian Kozioł (1997), Damian Kozioł (1995), Mateusz Kozioł (1996), Piotr Kubas (1994), Michał Kutermak (1996), Kamil Leszczyński (1994), Mikołaj Makowski (1995), Aleksander Mostowik (1996), Dariusz Pomietło (1997), Konrad Scaber (1994), Mateusz Styczyński (1996), Sebastian Szcząbber (1994), Maksym Szymański (1994), Rajmund Szymański (1993), Filip Szymula (1995).



Poprad Muszyna to ciągle niestety rzadki w naszych realiach przykład udanej współpracy władz samorządowych i prywatnych sponsorów celem budowy

dobrego piłkarskiego klubu. Co więcej, klubu który umie dobrze żyć z sąsiadami. A to już nie rzadkość tylko coś zupełnie niezwykłego.

Na dzisiaj Poprad to zespół, raczej spokojnego, środka czwartoligowej tabeli. Więcej od beniaminka nie oczekiwano. Beniaminek to zresztą w wypadku zespołu z Muszyny określenie cokolwiek dziwne. Poprad trwale kojarzy się z czwartą ligą, grał w niej lata całe, zanim nie dopadł tej klasy rozgrywkowej ostry miecz reorganizacji. Stworzenie z dwóch grup jednej było posunięciem bez wątpienia słusznym, ale dla muszynian skończyło się degradacją do piątej ligi. Do utrzymania wiele nie zabrakło, ale spadek nie okazał się na szczęście żadną katastrofą. Wręcz przeciwnie. W klubie nikt nie rozdzielał szat. Wszyscy wiedzieli, że organizacyjnie jest on dobrze poukładany i w niższej klasie winien sobie poradzić bez problemu, co faktycznie się stało. Drużyna prowadzona przez trenera Krzysztofa Łętochę, solidnego ongiś ligowca mieleckiej Stali czy krakowskiej Wisły, już po roku pewnie wywalczyła awans. Przy okazji sprawiła wiele radości swoim kibicom wygrywając często i efektownie, choćby 6-0 z Jodłownikiem czy 8-2 z Grodem Podegrodzie i to na wyjeździe.

- Utrzymanie jest naszym celem minimum, ale uważam, że ten zespół stać na więcej - twierdzi Stanisław Sułkowski, członek zarządu - w przyszłym roku świętować będziemy jubileusz 50-lecia, marzy mi się by drużyna grała wówczas w nowotworzonej trzeciej lidze.

Sułkowski to w klubie z Muszyny człowiek instytucja. Przez całe lata prezes, po wyborze na przewodniczącego Miejskiej Rady oddał ten fotel Markowi Wójtowiczowi, ale w klubie nadal się udziela. - Uważam, że w klubie mamy bardzo zdrowy, przejrzysty układ. Z pieniędzy samorządowych finansowane jest szkolenie młodzieży, prywatni sponsorzy łożą na utrzymanie zespołu seniorów. Dzięki nim, głównie producentom wód Minerale i Galicjanka, mamy zapewnione premie dla zawodników, stypendia, sprzęt, wyjazdy i wszystko co potrzebne do funkcjonowania na czwartoligowym poziomie.

Sułkowski szczeni się, że w Popradzie istnieją zespoły młodzieżowe wszystkich kategorii wiekowych, poczynając od dwóch drużyn orlików, czyli chłopców dziesięcioletnich. Wszystkie mają profesjonalnych trenerów i instruktorów, których wynagrodzenie gwarantuje samorząd. Seniorom też niczego nie brakuje. Nie ma kokosów, ale zarząd zawsze wywiązuje się ze wszystkiego co wcześniej obieca. W drużynie jest rodzinna atmosfera, bo zdecydowana większość to tzw. swoi chłopcy. Jest kilku Słowaków, ale to zawodnicy wiele do drużyny wnoszący, no i tańsi niż potencjalni polscy zaciężnicy. Godna podkreślenia jest dobrosąsiedzka współpraca z A-klasowym Zuberem Krynica. Najlepsi zawodnicy z Krynicy trafiają do Muszyny, a ci którzy w Popradzie się nie mieszczą wędrują w przeciwnym kierunku, by nabywać doświadczenia.

Nie ma też większych problemów z bazą. W niewielkim w końcu, bo pięcioletnim mieście są aż cztery sale, gdzie zespół może trenować zimą i dwa niepełnowymiarowe boiska ze sztuczną nawierzchnią. Zarząd marzy, by pełnowymiarowe powstało w miejscu dzisiejszego boiska bocznego, ale to cel trudny, bo jego położenie u zbiegu gór rodzi wiele problemów, jak choćby ryzyko podmy-

wania przez spływającą ze zbocza wodę. Przydałby się też jeszcze jeden remont nawierzchni płyty głównej. Wprawdzie ostatni bardzo podniósł jej standard, ale mogłoby być jeszcze lepiej. Trybuna już są wysokiej jakości. 1000 widzów może w dobrych warunkach oglądać mecz. Przychodzi ich wprawdzie z reguły mniej, ale gdy przyjechała rezerwa Wisły na widowni było bardzo ciasno.

Zimą w kadrze doszło do kilku zmian. Jako-

ściowo zespół wydaje się pozostać na tym samym poziomie. Określił, nabrał doświadczenia. Sporingi pokazują, że powinien się przesuwac w górne rejony tabeli. Trudno nie zgodzić się z działaczami. W mieście, w którym siatkarki grają w europejskich pucharach, piłkarze nie powinni pozostawać w zbyt głębokim cieniu. Na nowotworzoną trzecią ligę stać ich wkrótce na pewno.

JT

KS Poprad Muszyna Minerale/Galicjanka

Symbioza rodzi owoce



KS Poprad Muszyna Minerale/Galicjanka

Barwy: żółto - zielono - niebieskie
Adres: Słoneczna 1, 33-370 Muszyna
Telefon: (18) 471-80-59

Stadion Popradzki

pojemność - 1.000 miejsc (500 siedzących) / boisko - 101 m x 63 m

Prezes: Marek Wójtowicz, od 26 stycznia 2008 obowiązki pełni **v-ce prezes** Mieczysław Turek
Trener: Krzysztof Łętocha

Kadra

Bramkarze: Martin Mindzak (26.10.76, SVK), Arkadiusz Barszcz (06.11.79), Sebastian Cięciwa (28.03.89).

Obrońcy: Andrzej Olbrycht (26.09.87), Robert Mikołajczyk (21.03.76), Bartłomiej Kosecki (21.08.81), Artur Pietrucha (03.11.87), Tomasz Pawłowski (18.07.88), Daniel Turak (16.09.85, SVK), Mlado Kierstar (85, SVK).

Pomocnicy: Adam Sułkowski (26.11.81), Tomasz Jedrusik (20.01.88), Adrian Mikrut (27.09.84), Paweł Janiś (03.09.88, SVK), Andrzej Jarzębak (12.01.89), Andrzej Ulucki (19.11.76), Sławomir Cetnarowski (26.08.83).

Napastnicy: Arkadiusz Kubik (23.03.88), Aleš Ševčovič (13.08.86, SVK), Mirosław Pulka (31.12.89), Szymon Mordarski (85).

Wiadomość o wykryciu u MARCINA LATOSA nowotworu złośliwego zszokowała futbolowe środowisko. Wstrząśnięci byli jego koledzy z boiska i wychowawcy. Przecież Marcin niedawno skończył 32 lata... Jak pogodzić się z tym zamachem na życie najmłodszego piłkarza, który kiedykolwiek zadebiutował w ekstraklasie?

Bramkarze dwaj

Przez wiele sezonów prymat dzierżył przedwojenny bramkarz Cracovii, Eugeniusz Latacz. Z monografii „Pasiaków” autorstwa Andrzeja Gowarzewskiego, Mariana Nowaka i Bożeny Szmel wynika, że miał ledwie 16 lat i 148 dni, gdy stanął między ligowymi słupkami. Niebawem, jeszcze przed ukończeniem 17. roku życia, został mistrzem Polski. Później nadeszła okupacja i tragiczna śmierć w Oświęcimiu. Marcin też ma w dorobku dwa tytuły mistrzowskie. Tyle że w barwach Hutnika i w kategorii juniorów. Ale pojawił się w elicie jeszcze wcześniej niż Latacz. Miał dokładnie 16 lat i trzy dni, gdy zadebiutował w wyjazdowym meczu ze Śląskiem Wrocław. Został wypożyczony do myślenickiego Dalinu, po powrocie do Hutnika przyplątała się ciężka kontuzja kręgosłupa. Uprawianie wyczynu na najwyższym poziomie już nie wchodziło w rachubę. Zasiłił szeregi trzecioligowego Niedźwiedzia, występował w Grzegórzeckim, Pozwiance, Gościbiu Sulkowice, ostatnio w Śledziejowicach. Halowo związał się z ekipą Kupczyka. W styczniu bieżącego roku nagle zaczął żółknąć, niezbędna stała się wizyta u lekarza. Usłyszał szokującą diagnozę: złośliwy rak trzustki. Świat zbudowany na dotychczasowej hierarchii runął w mgnieniu oka. Trzeba natychmiast zapomnieć o pracy. A nade wszystko leczyć się szczepionkami zachodnimi.

Na zasadzie eksperymentu, podjęcia wielkiego ryzyka.

Nogą do ucha

Trenerem Marcina z lat jego juniorskich sukcesów w Hutniku był GRZEGORZ KMITA. Nawet nie chce ukryć wielkiego wzruszenia. – Ta fatalna wieść prawie zabiła mnie z nóg. Aż ciężko zebrać myśli. Wciąż mi się wydaje, że tamte triumfy miały miejsce wczoraj. Mam w sobie coś z duszy kronikarza, regularnie gromadzę wycinki prasowe w domo-



na uchu mucha. Odgonił ją nogą... Miewał występy wręcz frapujące, choćby przeciwko Jagiellonii Białystok z Tomkiem Frankowskim w składzie.

Marcin miał ksywę? Tak, wołali na niego „Dziadek”. Ale nie mam zielonego pojęcia, skąd się to wzięło.

Piękna inicjatywa

wym archiwum. – Patrz, choćby to... „Dziennik Polski” i tekst Jerzego Filipiuka zatytułowany „Złoci chłopcy Hutnika”. Marcin był najbardziej ambitnym zawodnikiem tej drużyny. Taki człowiek-guma. Wzięło się to stąd, że w przeciwieństwie do niektórych kolegów nie bał się elementów stretchingu. W pamięci utkwiła mi na przykład taka humorystyczna scenka ze stadionu Lecha. Marcinowi siadła

Padł remis 1-1. Jak na Wembley, gdzie pod bramką Tomaszewskiego co chwila dochodziło do dramatycznych spięć, ale „Tomek” bronił jak w transie. W Marcinem było przeciwko Jagiellonii podobnie. Fantastyczny występ odnotował w meczu z Piacenzą, bodaj brązowym medalistą Włoch w juniorskiej kategorii. Tu odnieśliśmy zwycięstwo 2-1, choć rywale mieli multum stuprocentowych okazji. Czy

Nigdy nie będziesz szedł sam

Takie hasło przyświecało charytatywnemu turniejowi piłkarskiemu rozegranemu 9 marca. O kulisach jego zorganizowania, o nadzwyczajnym charakterze pięknej imprezy nadzwyczaj emocjonalnie mówi WOJCIECH GRUCHAŁA. – Po pierwszych informacjach dotyczących stanu zdrowia Marcina Latosa oraz po oso-

bistym skontaktowaniu się z nim, jako były kapitan drużyny mistrzów Polski juniorów Hutnika 1993 odczułem potrzebę oraz obowiązek zrobienia wszystkiego co w mojej mocy, aby w jakiś sposób pomóc Marcinowi. Wychowywaliśmy się razem od lat trampkarskich, przechodząc wszystkie szczeble szkolenia. Łącznie z dwoma tytułami MP. Później razem tworzyliśmy III-ligową historię LKS Niedźwiedź. W pierwszej wersji miał to być turniej w kameralnym gronie, lecz na odzew odpowiedziało mnóstwo krakowskich klubów: Wisła, Cracovia, Garbarnia, Kupczyk... Gdy o pomyśle dowiedział się Romuald Mączka (Sport Shop Adi), również wielki przyjaciel i kolega Marcina – zaproponował, żeby rozszerzyć formułę turnieju i zaprosić gwiazdy polskiego futbolu. Dzięki pomocy pana Mączki i ogromnym wkładzie emocjonalnym, gwiazdy te odpowiedziały natychmiast, wyra-

czyków, wielkich przyjaciół Marcina. Bez pomocy licznych grona wolontariuszy nie udało się zorganizować tego turnieju w takiej formie, w jakiej miało to miejsce.

Fluidy

Wojtek Gruchała kontynuuje: – Największe jednak podziękowania należą się przede wszystkim tym, którzy w niedzielne popołudnie przybyli do hali Tomeksu, aby wspomóc Marcina. I zdarzyły się rzeczy, których nie wyreżyserowałby najbardziej wytrawny filmowiec. Podczas prezentacji oraz zakończenia – poza dobrą energią, jaką wszyscy obecni przekazali Marcinowi – stała się sprawa niesamowita. Będąc na środku parkietu i dziękując za okazaną pomoc Marcin stał się niejako lustrem odbijającym dobre fluidy. Wysyłając z powrotem bezsłowny przekaz: JESTEM MOCNY WASZĄ MOCĄ i przekazując część

Grupa A:

Garbarnia oldboje - Wawel Service All Stars 0-2, Hutnik juniorzy '93 - Cracovia oldboje 0-1, All Stars - Cracovia 0-0, karne 1-2, Garbarnia - Hutnik '93 2-0, Garbarnia - Cracovia 0-2, Hutnik '93 - All Stars 2-4.

Grupa B:

Wisła oldboje - Kupczyk 1-0, Sport Shop Adi Hutnik '90 - Brathanki i Przyjaciele 0-1, Wisła - Hutnik '90 3-0, Wisła - Brathanki 5-2, Hutnik '90 - Kupczyk 1-3, Kupczyk - Brathanki 5-1.

O 3. miejsce:

Kupczyk - All Stars 3-2.

Final:

Cracovia - Wisła 4-2.

koszulki i gadżety udało się zlicytować w hali Tomeksu. Pozostałe zostały wystawione na aukcję internetową Allegro pod hasłem „Dla Marcina”. Chodzi m.in. o koszulkę Realu Madryt i Tomasza Kuszczaka, piłki z autografami graczy Legii, koszulki Arki Gdynia i Górnika Zabrze. Kwotę 2600 zł przekazali od zespołu piłkarze Cracovii.

Ludzie dobrej woli

Jacek Berensztajn, Krzysztof Bukalski, Marek Citko, Marcin Jalocho, Marek Koźmiński, Cezary Kucharski, Marcin Kuźba, Janusz Nawrocki, Artur Sarnat, Łukasz Skrzyński, Maciej Szczesny, Mirosław Szymkowiak, Kazimierz Węgrzyn, Bogdan Zajac to tylko

niektórzy zacięci piłkarze, którzy w tak szczytnym celu pojawili się na parkiecie. Adam Nawalka w imieniu Leo Beenhakera i jego kadry wręczył Marcinowi koszulkę z autografami. Pięknie zachował się inni trenerzy: Piotr Kocqb, Władysław Łach i Wojciech Stawowy oraz Grzegorz Baran. Niektórym nie było dane uczestniczyć w całym turnieju, na przykład Szymkowiaka i Węgrzyna gnaly na stadion Wisły obowiązki reporterskie związane z telewizyjną transmisją meczu „Białej Gwiazdy” z Belchatowem. Ale przecież również tam byli sercem ze wzruszonym Marcinem, który dziękując wszystkim ludziom dobrej woli przyrzekł walkę. Toczył ją wspólnie.

JERZY CIERPIATKA

żając spontaniczną chęć bezinteresownej pomocy. Ruszyła lawina... O chorobie Marcina dowiedziało coraz więcej osób. Niesamowita mobilizacja nastąpiła w gronie polskich bramkarzy, którzy jeden po drugim zaczęli przysyłać swoje koszulki na licytację. Artur Boruc, Łukasz Fabiański, Tomasz Kuszczak... I wreszcie największy prezent, od Jerzego Dudka: koszulka Realu Madryt z autografami wszystkich zawodników, z życzeniami jak najszybszego powrotu Marcina do zdrowia. Kolejnymi zawodnikami, którzy przekazali swoje koszulki byli Piotrowie Giza i Madejski, żywo zainteresowały się sprawą takie kluby jak Arka Gdynia, Górnik Zabrze i Legia Warszawa. W tym momencie do pomocy dołączyli kolejni, bez których organizacja turnieju nie byłaby możliwa. Przede wszystkim Piotr Danek oraz Hutnik Kraków SSA, dzięki którym dostaliśmy zgodę od Urzędu Miasta na organizację imprezy. Dlatego też Hutnik widniał jako główny organizator. Na arenie pojawił się również Janusz Węgrzyn, były prezes LKS Niedźwiedź, a jednocześnie właściciel firmy „Europalm”. Ogromną pomoc wykazali ludzie, którzy pomagali nam przy zbieraniu datków i przy obsłudze zaproszonych zespołów. Tu wielkie słowa uznania dla państwa Renaty i Krzysztofa Szew-

tej mocy z powrotem do zebranych. Były łyż wzruszenia, którym nie oparły się nawet najtwardsze osoby. Kto był na tym turnieju, wyszedł z niego dzięki Marcinowi dużo bogatszy duchowo. A piłkarze pokazali, iż poza tym, że są wspaniałymi sportowcami, są przede wszystkim cudownymi ludźmi. Jestem wręcz pewien, że po jednym cudzie, jaki wydarzył się tej pamiętnej niedzieli, nadejdzie pora na następny. Z taką mocą, jaką posiada w sobie Marcin ta walka już została wygrana. Dzięki licytacjom oraz wolnym datkom udało się uzbierać podczas trwania turnieju 12 000 zł, ponad 7000 zł przekazali kapitanowie uczestniczących drużyn. Razem ok 20 000 zł. Nie wszystkie



Konwent prezesów MZPN

O wyborczym roku

Rok 2008 można z pewnością ogłosić w Polsce rokiem futbolu. Najbliższe miesiące zapowiadają się jako ciąg wydażeń piłkarskich o szczególnej doniosłości. W krótkim czasie zdecyduje się

Nadzwyczajny Zjazd PZPN musi odpowiedzieć na pytania o niezbędnych standardach w elicie piłkarskich arbitrow oraz które ekipy mają moralne prawo rywalizować w Oranger Extra-klasie? Pragnąc podniesienia poziomu rywalizacji ligowej oraz zwiększonego finansowania futbolu przez reklamodawców władze PZPN muszą uczynić wszystko, aby ekstraklasę ustabilizować, doprowadzić do sytuacji, w której awanse i spadki z lig decydować się w rywalizacji na boisku, zaś tytuły mistrzowskie przypadają prawdziwie najmocniejszym ekipom.

Polska reprezentacja narodową czeka w 2008 roku sprawdzian szczególności, bo dziewczęta. Białoczerwoni po raz pierwszy uczestniczyć będą w finałach mistrzostw Europy. Nadzieje kibiców oraz oczekiwania środowiska futbolowego na uzyskanie przez ekipę Leo Beenhakera honorowego wyniku wzniosły się poziomem przekraczający rzetelnie oceniane umiejętności drużyny.



Dodatkowo jeszcze rok 2008 niesie kampanie sprawozdawczo-wyborczą na wszystkich szczeblach struktury zarządzania piłką nożną. Właśnie problematyka wyborów władz w podokręgach i okręgach MZPN była

ostatecznie, w których miastach rozegrany zostanie turniej Euro 2012. W zbliżających się tygodniach oczekujemy także ostatecznych rozstrzygnięć w sprawie korupcji w rodzimym futbolu.

mięć oraz wiceszefowie MZPN: Jerzy Kowalski i Zbigniew Lach.

Ustalono zgodnie, że kampania w podokręgach i okręgach powinna się zakończyć do końca czerwca br. W jej trakcie działacze winni poddać swe działania szczególnej wnikliwości. W sprawozdaniach z działalności należy zwrócić uwagę na konkretne osiągnięcia. Do takich należy praca z młodzieżą, organizacja systemu szkolenia i selekcji najzdolniejszych oraz współpraca z jednostkami samorządu terytorialnego. Warto, aby działacze terenowi odpowiedzieli sobie na pytania: co zrobili dla rozwoju piłki nożnej, czy dobrze czują się w futbolowej rodzinie i czy szanują pryncypia sportowej rywalizacji?

Po zakończeniu zjazdów w podokręgach i okręgach, wczesną jesienią br. przyjdzie czas na organizację Zjazdu Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Delegatom, po raz wtóry, przyjdzie się zmierzyć z reformą statutu MZPN, wybrać władze Związku na najbliższą kadencję, wyznaczyć delegatów na Zjazd PZPN, którego termin ustalono wstępnie na 23 listopada 2008 roku.

Prezesi okręgów i podokręgów przychylił się do wniosku Prezydium MZPN o ufundowaniu sztandaru Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Zostanie on ufundowany z pieniędzy struktur terenowych oraz centrali MZPN.

W trakcie konwentu prezesi podokręgów poddali ocenie „Futbol Małopolski” – Biuletyn Informacyjny MZPN.

(JN)

Dorocznym zwyczajem spotkali się troszkę starsi futboliści, aby rywalizować o tytuł halowego mistrza polski oldbojów. Tym razem turniej odbył się 1-2 marca, jak zawsze w wielce gościnnym Zawierciu. W doborowym gronie szesnastu rywali reprezentacja Małopolski, kierowana wprawą ręką wiceprezesa MZPN Jerzego Kowalskiego, zajęła wysokie trzecie miejsce. W fazie eliminacyjnej, Małopolski ZPN pokonał Kobierzycę (8-2), Myszków (12-1) oraz Ustroniankę (4-1) i z kompletem punktów awansował do niedzielnych spotkań finałowych.

Mimo zdobycia brązowego medalu ekipa z Małopolski odczuwała pewien niedosyt. Bowiem wielki finał i szansa na „złoto” były w zasięgu możliwości i ambicji krakowian. Dość powiedzieć, że na niespełna dwie minuty przed



XVIII MISTRZOSTWA POLSKI OLDBOJÓW W HALI

Tylko „brąz”

końcem meczu z zespołem z Zabrze MZPN prowadził 4-5 i był w posiadaniu piłki. Nonszalancja i nieuwaga sprawiły, że Małopolanie stracili w krótkich odstępach czasu dwa gole.

Grupa A: Górnik Mitsubishi Zabrze – Wisła Ustronianka 5-1, Małopolski ZPN – Kamionek Warszawa 5-3 (Kulawik 2x, Czerwiec, Marzec, Dąbrowski), Górnik Mitsubishi Zabrze – Kamionek Warszawa 6-3, Małopolski ZPN – Wisła Ustronianka 14-1 (Kulawik 4x, Dąbrowski 3x, Janik 2x, Szopa 2x, Czerwiec, Marzec, Sarnat), Kamionek Warszawa – Wisła Ustronianka 6-7, Górnik Mitsubishi Zabrze – Małopolski ZPN 6-5 (Kulawik 2x, Janik 2x, Dąbrowski).

Grupa B: GKS Tychy – Kumiec Jelowa 2-6, Stadion Zawiercie – San-Bud Zielona Góra 6-4, Stadion Zawiercie – GKS Tychy 6-3, Kumiec Jelowa – San-Bud Zielona Góra 8-1, Kumiec Jelowa – Stadion Zawiercie 6-5, San-Bud Zielona Góra – GKS Tychy 3-5.

Mecz o 3. miejsce:

Stadion Zawiercie – Małopolski ZPN 2-5 (Dąbrowski 4x, Kulawik)

Finał: Górnik Mitsubishi Zabrze – Kumiec Jelowa 8-1

Najlepszy strzelec: Jacek Janiak (Górnik Mitsubishi Zabrze - 11 bramek),

Najstarszy zawodnik: Mirosław Liszka (San-Bud Zielona Góra).

Zespół MZPN wystąpił w składzie: Artur Sarnat, Dariusz Marzec, Jacek Matyja, Krzysztof Bukalski, Ryszard Czerwiec, Robert Dąbrowski, Zdzisław Janik, Robert Nowak, Krzysztof Szopa, Tomasz Kulawik. Szef ekipy: Jerzy Kowalski.

(JN)

15 marca odbyło się w Niepołomicach zakończenie rozgrywek halowych juniorów i trampkarzy Podokręgu Piłki Nożnej Wieliczka. W trwających jedenaście tygodni zmaganiach uczestniczyły 32 zespoły rywalizujące w trzech kategoriach wieko-

wych. Była to już siódma edycja nader pożytecznej imprezy wśród trampkarzy starszych i młodszych, juniorzy starsi startowali po raz drugi. Spośród zgłoszonych 422 zawodników ostatecznie wzięło udział w zawodach 375 młodych graczy.

Reprezentowali oni 15 klubów zrzeszonych w Podokręgu Wieliczka, zaś reprezentujących: Wieliczkę, Gdów, Nowe Brzesko, Igołomię-Wawrzeńczyce, Kraków, Kłaj i Niepołomice. Rozegrano 156 spotkań, padło 887 goli.

Właśnie w kategorii juniorów starszych dominacja Kamila Dudzika w klasyfikacji na najskuteczniejszego snajpera nie podlegała dyskusji. Natomiast w ostatniej kolejce pozostała do rozstrzygnięcia najważniejsza kwestia, mianowicie mistrzowskiego tytułu. Swoją szansę wykorzystał Piłkarz Podłęże, któremu po pokonaniu Wiślanki Grabie 8-2 brakowało jednego punktu. Piłkarz wygrał z Czarnymi Staniątki 4-1 i przybił pieczęć na zasłużonym sukcesie. Ten ostatni wynik otworzył drogę do trzeciej lokaty Nadwiślanie Nowe Brzesko, zaś Czarnych zepchnął na czwarte miejsce. Zatem prowadzący od

9. Wawrzynianka	11	8	10-24
10. LKS Czarn.	11	8	19-42
11. Wieliczanka	11	5	16-34
12. Gdovia	11	1	13-39

Najlepszy strzelec: Kamil Dudzik (Piłkarz Podłęże) - 28 goli. Najlepszy bramkarz: Marek Kisiel (Nadwiślanie Nowe Brzesko).

TRAMPKARZE STARSI

1. Piłkarz Podłęże	9	25	37-11
2. Nadwiślanie	9	22	50-10
3. Gdovia	9	19	28-14
4. Grajpek Grajów	9	16	22-19
5. Czarni Staniątki	9	15	28-27
6. LKS Czarn.	9	13	20-25
7. Contra Sulków	9	8	8-28



Juniorzy Piłkarza Podłęże wraz z trenerem Markiem Malarzem

początku rozgrywek lider ze Staniątek nie zdobył nawet brązowego medalu.

Zawody prowadziło 31 sędziów, najbardziej aktywni byli: Łukasz Kiszka, Grzegorz Mikula, Michał Sosin i Jacek Tylek. Najlepsze drużyny uhonorowano pucharami, najlepszych zawodników wyróżniono okolicznościowymi dyplomami, statuetkami i sprzętem sportowym. O bezinteresowne zapewnienie uczestnikom posiłków na każdych zawodach zadbał Piotr Czepiec z Grajowa i Jarosław Pieprzyca z Niepołomic. Pieczęć nad sprawnym przeprowadzeniem imprezy sprawowali działacze Podokręgu Wieliczka, z prezesem Andrzejem Strumińskim na czele.

JUNIORZY STARSI

1. Piłkarz Podłęże	11	29	58-16
2. Derby Liplas	11	27	37-23
3. Nadwiślanie	11	25	43-13
4. Czarni Staniątki	11	24	25-14
5. Wiarusy Igołomia	11	19	32-32
6. Sokół Chorzów	11	17	30-30
7. Wiślanka Grabie	11	16	27-30
8. Contra Sulków	11	9	19-38

Hala dla młodzieży

TRAMPKARZE MŁODSI

1. OKS Rajsko	9	25	50-12
2. Piłkarz Podłęże	9	22	48-16
3. Nadwiślanie	9	20	56-10
4. Gdovia I	9	20	57-14
5. UKS Sygniczów	9	10	30-28
6. Czarni Staniątki	9	10	20-29
7. Zryw Szarów	9	9	18-38

8. Grajpek Grajów	9	9	21-47
9. LKS Czarn.	9	3	16-75
10. Gdovia II	9	3	13-60

Najlepszy strzelec: Marcin Michalczyk (OKS Rajsko) - 25 goli. Najlepszy bramkarz: Maksym Dębski (OKS Rajsko).

(JC)



Drużyny Piłkarza Podłęże - dwa złote medale, juniorzy, trampkarze starsi, trampkarze młodzi - srebrny medal /wraz z działaczami klubowymi/ zdjęcia: Marek Malarz

Dobrze znają przepisy

I marca odbył się w Krakowie egzamin dla sędziów i obserwatorów IV i V ligi Małopolskiego ZPN, w którym wzięło udział niemal 100 osób. Poziom był bardzo wysoki, wszyscy zaliczyli testy teoretyczne, choć wymagały one dokładnej znajomości przepisów. Ot chociażby pytanie – Czy sędzia rozpoczyna mierzenie czasu gry w momencie dania sygnału gwizdkiem? Prawidłowa odpowiedź brzmi – nie. Czas meczu rozpoczyna się w momencie gdy piłka zostanie prawidłowo wprowadzona do gry.

Oczywiście w zdecydowanej większości przypadków obie sytuacje dzieli ułamek sekundy, ale zdarza się czasem, zwłaszcza podczas zawodów najmłodszych piłkarzy, iż rozpoczynający grę nie spełni wymogów przepisów – wtedy rozpoczęcie należy powtórzyć i czas liczyć od początku.

Szczególnie dobrym przygotowaniem wykazali się sędziowie IV ligi. W teście, w którym maksymalnie uzyskać można było 30 punktów, sporadycznie zdarzały się wyniki słabsze niż 29 pkt.

Niestety, fatalne warunki atmosferyczne

(ulewny deszcz i porywisty wiatr) sprawiły, że decyzją Zarządu OKS odwołano drugą część egzaminu – test interwałowy. Choć bieżna na stadionie Wawelu była przygotowana, Zarząd uznał, że nie warto narażać kolegów na kontuzje. Nie bez znaczenia był też fakt zafalszowania wyników egzaminu przez warunki atmosferyczne. Żeby nie komplikować sytuacji sędziów z dalszych okolic, zdecydowano, że nie musieli oni drugi raz przyjeżdżać do Krakowa – egzamin kondycyjny zorganizowano w podokręgach. (KG)

W połowie marca kadra sędziowska Podokręgu Kraków wzbogaciła się o ok. 30 sędziów. Dobiegł końca zimowy kurs sędziowski. To informacja ważna, szczególnie dla członków sędziowskiej obsady, bowiem czas, w którym arbitrów było więcej niż zawodów do obsadzenia już minął.

Dzisiaj przed każdym weekendem obsadowych muszą się mocno nagłować, by wysłać sędziów na wszystkie mecze. Wszyscy najpierw biegali test interwałowy – 20 150-metrowych sprintów przedzielonych 50 metrowymi marszami, a następnie zdawali egzamin teoretyczny.

Wraz z adeptami sędziowania egzamin kondycyjny zdawali również sędziowie szczebla centralnego – zarówno główni, jak i asystenci. Nad przebiegiem egzaminu czuwał członek Komisji Szkoleniowej Kolegium Sędziów PZPN Tadeusz Stachura z Katowic, który w czasie egzaminu mówił, że i w Śląskim ZPN występują problemy z liczbą sędziów piłkarskich.

Podobne egzaminy odbyły się i w pozostałych podokręgach MZPN. Także podczas pierwszego tegorocznego zebrania plenarnego w najmłodszym sędziowskim podokręgu w Wieliczce przyjęto nowych członków, którzy ukończyli kurs i zdali egzaminy.

Tekst i fot. KG

Każdy z nowych członków organizacji sędziowskiej marzy o prowadzeniu meczów I ligowych.

Oni byli pierwsi

Od 87 lat rozgrywane są mecze o mistrzostwo Polski w piłce nożnej. Od początku ważnymi postaciami na boisku są sędziowie. W 1921 r., wśród 14 arbitrów, którzy prowadzili 20 spotkań fazy finałowej mistrzostw (rywalizowali, systemem ligowym, najlepsi z 5 okręgów) było aż sześciu krakowian: Józef Lustgarten, Stanisław Ziemiański, Ignacy Rosenstock, kapitan Alfred Konkiewicz, Ignacy Zweig i Leopold Fiedler. Jeśli dodać do nich bielszczanina Karola Bannerta, (kluby z Bielska-Białej należały wówczas do Krakowskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej – taka była ówczesna nazwa) oraz przedstawianego jako sędzia łódzki Adama Obrubańskiego, to okaże się, że z KZOPN wywodził się nie tylko pierwszy mistrz Polski, ale i najwięcej sędziów. Najbardziej ceniono umiejętności dr Józefa Lustgartena, który sędziował aż 5 spotkań. Jako pierwszy 21 sierpnia 1921 r. na boisko Cracovii wyszedł jednak Karol Bannert – prowadził mecz gospodarzy z Polonią Warszawa. Dr Lustgarten zadebiutował jako sędzia mistrzostw Polski 4 września w spotkaniu ŁKS - Polonia Warszawa. Dodajmy, że w tym czasie był jednocześnie jednym z trzech selekcjonerów reprezentacji Polski, która w grudniu 1921 r. rozegrała swój pierwszy mecz z Węgrami. Oprócz Karola Bannerta, jeszcze dwaj inni krakowianie sędziowali mecze Cracovii, w tym ówczesny kapitan drużyny Wisły Stanisław Ziemiański, który jako jedyny swój mecz w fazie finałowej mistrzostw w 1921 r. prowadził spotkanie Polonia – Cracovia w...Warszawie. Zastąpił tam wyznaczonego wcześniej łódzianina Adama Obrubańskiego. Cracovia wygrała 2—1.

I jeszcze ciekawostka z tego okresu – zarząd KZOPN na swym posiedzeniu we wrześniu 1921 r. podjął następującą uchwałę: „polecić wszystkim klubom, by na swych stadionach poumieszczali w miejscach widocznych tabliczki z ostrzeżeniem treści następującej: Wszelkie demonstracje i krzyki skierowane przeciwko sędziom i graczom są wzbronione i pociągają za sobą usunięcie z obrębu boiska bez prawa żądania zwrotu ceny biletu”. Tę uchwałę dedykujemy szczególnie tym, którzy dziś łączą wszystkich dookoła, na uwagi odpowiadają – zapłaciłem to mi wolno.

Młodzi wchodzą na boiska



Przepis o spalonym powoduje najwięcej kontrowersji, ale bez niego piłka nożna byłaby zupełnie inną grą. A ponadto o ileż mniej byłoby tematów pomeczowych dyskusji.

Żeby rozmawiać o spalonym przede wszystkim należy uzgodnić terminologię. Jeśli ktoś mówi, lub pisze, że sędzia popełnił błąd uznając gola, mimo że jego zdobywca był na pozycji spalonej, to już wiemy, że pisze co wie, lecz niestety nie wie co pisze. Bo przecież jeśli gapowaty obrońca zagra piłkę do tyłu, nie zauważając znajdującego się za nim na pozycji spalonej napastnika, a ten ostatni przechwyci podanie i trafi do bramki, to zawodnik będący na pozycji spalonej zdobędzie najzupełniej prawidłowego gola. Jeżeli bramkarz, po opanowaniu piłki rzuci ją na ziemię, by zyskać na czasie prowadząc futbolówkę nogą i nie zwróci uwagi, że w tym momencie wraca na boisko przeciwnik, który na chwilę opuścił je, by uniknąć spalonego, to również uzyskana przez zawodnika będącego na pozycji spalonej bramka jest najzupełniej prawidłowa.

A ileż razy słyszymy w telewizji – Sędzia przerwał grę z powodu pozycji spalonej...

Tymczasem art. XI przepisów gry stanowi jednoznacznie: Nie jest przewinieniem samym w sobie przebywanie na pozycji spalonej;

I wyjaśnia dalej:

Zawodnik jest na pozycji spalonej, jeżeli znajduje się bliżej linii bramkowej przeciwników niż zarówno piłka jak i przedostatni przeciwnik;

Zawodnik nie jest na pozycji spalonej, jeżeli: znajduje się na własnej połowie pola gry lub znajduje się w tej samej odległości od linii bramkowej przeciwników, co przedostatni zawodnik drużyny przeciwnej tj. znajduje się na równi z przedostatnim zawodnikiem drużyny przeciwnej lub znajduje się na równi z dwoma ostatnimi zawodnikami drużyny przeciwnej.

Przy ocenie spalonego obowiązują tzw. zasada trzech linii – środkowej, przedostatniego zawodnika drużyny broniącej oraz piłki. Zawodnik, który nie ma przed sobą dwóch przeciwników nie jest spalony, o ile w momencie podania znajduje się na równi z piłką, lub za nią.

Wróćmy do przepisu: Zawodnik, który przebywa na pozycji spalonej może być ukarany jedynie wtedy, gdy w momencie dotknięcia bądź zagrania piłki przez współpartnera, zdaniem sędziego jest aktywny w grze poprzez: - branie udziału w grze, lub przeszkadzanie przeciwnikowi lub

A tu się pali...(cz. I)

odnoszenie korzyści z przebywania na tej pozycji.

I jeszcze przypomnijmy sytuację wyłączającą spalonego: Zawodnik nie jest spalony, gdy otrzymuje piłkę bezpośrednio z: rzutu od bramki (także własnej), lub wrzutu lub rzutu z rogu. Tyle cytatów ze wstępnej części art. XI przepisów gry.

Co z nich wynika? Do prawidłowej oceny spalonego niezbędne jest specyficzne oglądanie gry, należy koncentrować się na elementach, na które nie zwracają uwagi przeciętni widzowie, a nawet obserwujący mecz trenerzy. I podjąć decyzję dotyczącą sytuacji, która miała miejsce w ściśle określonym ułamku sekundy – momencie zagrania piłki. To co dzieje się w mgnieniu oka później jest już nieważne. Jakże często zdarza się, że po dalekim wykopie piłki, wszyscy widzą, że napastnik jest kilka, a czasem kilkanaście metrów przed przedostatnim przeciwnikiem, tymczasem sędzia nakazuje grać dalej. Patrzymy zazwyczaj za lotem futbolówki, a asystent oceniający tę sytuację musi koncentrować się wyłącznie na ustawieniu zawodników w momencie kopnięcia piłki. A jeśli stoją oni na równi (co od 1990 r. oznacza, że spalonego nie ma – wcześniej było inaczej i starsi kibice do dziś upierają się czasem, że „gracz był na równi z obrońcą, czyli był spalony”), to jeśli napastnik wystartuje w kierunku bramki, a w tym samym momencie chcący wprowadzić go na pozycję spaloną obrońca ruszy w przeciwnym kierunku, to po sekundzie może ich dzielić kilkanaście metrów. Piłka czasem leci dłużej i odległość jest jeszcze większa. I przykład odwrotny – kiedyś nazywany wiedeńskim spalonym – obserwatorzy widzą, że zawodnik przyjął piłkę na własnej połowie, w dodatku między nim, a bramką przeciwnika było kilku rywali. Lecz mało kto zauważył, że w czasie gdy futbolówka leciała w jego kierunku, on podbiegł do niej z połowy przeciwnika, mijając biegnących w drugą stronę rywali. Tu dociekliwy Czytelnik może zadać pytanie – a jak traktować zawodnika, który w momencie podania stał na linii środkowej. Odpowiedź znajdziemy w pkt 3 postanowień PZPN do art. I przepisów: Linia środkowa jest linią neutralną – należy jednocześnie do jednej i drugiej połowy pola gry. Zawodnik znajdujący się na linii środkowej uważany jest za zawodnika przebywającego

na swojej połowie pola gry – a więc nie może być uznany za spalonego.

Kiedy pozycja spalona zamienia się w spalonego? Odpowiedź na to pytanie wywołuje wiele wątpliwości. Na początek autentyczny przykład z boiska. Po doskonałym prostopałdym podaniu, napastnik wyprzedził obrońców i biegł z piłką sam na sam z bramkarzem. Ten ruszył mu naprzeciw. Mocne uderzenie trafiło w ofiarne interweniującego golkipera. Napastnik nie chcąc zrobić krzywdy przeciwnikowi, przeskoczył nad nim i padł na pole bramkowe. Odbitą na kilkanaście metrów futbolówkę przejął inny napastnik, minął łukiem leżącego, (ale nie kontuzjowanego – wtedy należałoby natychmiast przerwać grę), bramkarza i lekko kopnął ją do bramki. Nie zauważył leżącego kolegi z drużyny, który z całą pewnością nie miał ani zamiaru, ani możliwości wziąć udziału w grze, ani wyciągać korzyści z pozycji spalonej... Niestety piłka otarła się o jego nogę, a więc została zagrana. Zamiast gola, był spalony. Lecz z całą pewnością, gdyby piłka minęła leżącego o milimetry, nie byłoby podstaw, do przerwania gry i gol powinien zostać uznany.

I odwrotne pytanie – kiedy zawodnik znajdujący się na pozycji spalonej nabywa prawo do zagrania piłki. Często różni tzw. eksperci mówią coś o zakończeniu akcji itp. I znowu boiskowy przykład. Po szybkiej akcji prawą stroną, zawodnik bardzo mocno dośrodkowuje. Piłka przelatuje kilka metrów nad stojącym na środku pola karnego, na pozycji spalonej napastnikiem. Oczywiście nie ma spalonego - zawodnik nie wyciąga korzyści ze swej pozycji, i nie ma żadnych szans zagrania piłki, która zniża lot po drugiej stronie boiska. Tam dopada do niej piłkarz drużyny atakującej, który biegł równolegle z dośrodkowującym kolegą, więc nie był spalony. Krótki bieg do końcowej linii i zgranie do tyłu, wprost na nogę partnera, który moment wcześniej był na pozycji spalonej. Strzał i prawidłowy gol, choć była to z całą pewnością ta sama akcja, podczas której zdobywca bramki przed momentem nie miał prawa dotknąć piłki. Najogólniej pisząc decyduje moment, w którym piłka podawana jest do tego zawodnika, który ją zagrał – jeśli jest on nawet w pobliżu akcji, lecz nie dotyka futbolówki, to sędzia – mimo

pozycji spalonej nie ma podstaw do przerwania gry.

Podstawową przesłanką spalonego jest więc podanie piłki przez współpartnera (w momencie zagrania znajdującego się bliżej własnej bramki niż adresat). Nie ma spalonego, gdy piłkę zagrał przeciwnik. Od wielu lat zasada ta nie dotyczy bramkarza, który w czasie interwencji nie opanował piłki. Jeśli odbił ją pod nogi znajdującego się na pozycji spalonej przeciwnika, to ten, choć otrzymał futbolówkę od rywala, nie ma prawa do włączenia się do gry i sędzia odgwiżdżuje spalonego. Inaczej jest, gdy bramkarz piłkę opanował i zagrał tak, że umożliwił jej przejście będącemu na pozycji spalonej przeciwnikowi. Spalonego wówczas nie ma. Znacznie później zmieniła się interpretacja dotycząca zagrania przez zawodnika z pola. Kiedyś wystarczyło, że po odbiciu od obrońcy piłka wyraźnie zmieniła kierunek, dzisiaj: (rozstrzygnięcie 2 International F.A. BOARD) - osiągnięcie korzyści z przebywania na tej pozycji (spalony przyp. autora) oznacza zgranie piłki odbitej od słupka lub poprzeczki, lub zgranie piłki odbitej od przeciwnika przez zawodnika przebywającego na pozycji spalonej.

A więc obecnie elementem niezbędnym, by uznać, że piłkę podawał przeciwnik jest umyślność zagrania – wszelkie przypadkowe rykoszety, zmiany kierunku piłki itp., nie są w myśl tego rozstrzygnięcia zagraniem, anulującym spalonego. (KG)





Licensing Certificate

FIFA is pleased to confirm herewith that the artificial turf

Brand Name
Lano Sports

Model Name
Profoot Final M 60

Authorisation No.
AI-00.09

installed at the **Stade Lenine - Ivry Sur Seine (France)**
of the company **NV Lano Sport**
has successfully passed the tests and
qualified for the **"FIFA RECOMMENDED 2 Star"** mark
for the period of 12 December 2006 to 11 December 2007.

Licence No. AI-00.09

Mr. Joseph S. Blatter
President, Fédération Internationale de Football Association
Zurich, 18 December 2006

Stadiony piłkarskie

Boiska ogólnosportowe

Korty tenisowe

UNIPOL

TRAWA SYNTETYCZNA

Boiska sportowe pokryte trawą syntetyczną dorównują wyglądem i parametrami gry różnym rodzajom nawierzchni, takim jak trawa naturalna czy mączka ceglana. Co więcej, trawa syntetyczna oferuje dodatkowe właściwości:

- możliwość intensywnego użytkowania przez cały rok, bez względu na warunki pogodowe
- ograniczenie urazów, co zachęca do intensywniejszego wysiłku i uzyskiwania lepszych wyników
- niskie koszty utrzymania i pielęgnacji nawierzchni

- idealne parametry gry oraz odbicia piłki
- szybki wzrost zainwestowanego kapitału

Boiska piłkarskie z trawy syntetycznej najnowszej generacji, wypełnione piaskiem i granulatem gumowym posiadają właściwości użytkowe zbliżone do tradycyjnego boiska trawiastego. Co więcej, gra na takich boiskach możliwa jest przez cały rok, nawet przy ekstremalnych warunkach zimą i latem.

CONICA
sports surfaces

71-795 Szczecin, ul. Duńska 73

tel. +48 91 426 84 19

fax +48 91 426 83 98

e-mail: sport@uni.com.pl

Biuro Handlowe Kraków

30-363 Kraków, ul. Rydlówka 23

tel. +48 12 266 64 70

+48 12 266 85 03

tel. kom. 609 027 194

e-mail: a.sekowski@uni.com.pl

LANO
SPORTS